PRENUMERATA „Gazety Polskiej“ wynosi rocznie: W Brazylji 10$ W Argent. 10pes. Am. Pół. 3 dol

Wychodzi 1 raz na tydzień w środy Wydanie 8 stron

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (vales postaes) „GAZETA POLSKA“ Caixa postal B, Curityba-Parana Redakcja mieści się przy ul. Conselheiro Laurindo N. 6

N.83 | WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK | Kurytyba Sroda dnia 26 Listopada 1924 | REDAKTOR: I. Sklarski. | Rok XXXIII

Socjalizm przeciwko Polsce.

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem ataku socjalizmu międzynarodowego na Polskę. Wrogi swój stosunek do naszego narodu międzynarodówka socjalistyczna przejawiła nie po raz pierwszy, ostatnio przez usta premjera angielskiego, Macdonalda, uważanego dziś za wodza II, międzynarodówki, do której należy i nasza P. P. S. Już przed wojną bowiem każdy, kto śledził rozwój akcji socjalistycznej w Polsce, mógł łatwo zauważyć — pisze ks. poseł Kaczyński — że celem jej było zwalczanie caratu, najmniej zaś powstanie i odbudowa państwa polskiego. Jako dowód niech nam posłuży zachowanie się socjalistów w Niemczech, którzy ani razu nie zdobyli się na głośny protest przeciwko uciskowi ludności polskiej. Przeciwnie, zwalczając carat w Rosji, byli najposłuszniejszymi służkami Wilhelma II. Interesowała się więc nami międzynarodówka socjalistyczna, zostająca od początku do dnia dzisiejszego pod wpływami niemieckiemi, tylko jako materjałem palnym do zużytkowania podczas rewolucji. Brak zainteresowania i zupełne lekceważenie nas zamieniało się po wojnie w otwarcie wrogi stosunek przeciwko nam. Dość przypomnieć śmiertelne zapasy z bolszewikami w r. 1920, kiedy to socjaliści belgijscy, a więc państwa zaprzyjaźnionego z nami, na rozkaz przywódców międzynarodówki II-ej odmówili ładowania amunicji polskiej i dzięki tylko wytężonej energji chrześcijańskich związków zawodowych mogliśmy otrzymać na czas amunicję. Była to wielka próba dla nas, po której nie mogło już pozostać złudzeń.

Mowy w Genewie Macdonalda i niemieckiego socjalisty Breitscheida przy obojętnem zachowaniu się socjalistów francuskich, w których domagają się ci „towarzysze“ nowego rozbioru Polski, potwierdzają, że socjalizm zorganizowany, nie mówiąc już o międzynarodówce komunistycznej, idzie ławą przeciwko Polsce. „Żądają otwarcie na razie oddania Niemcom Górnego Śląska i Pomorza, mówią o konieczności poprawienia naszej granicy wschodniej, wychodząc z założenia, że przyszła Rosja nigdy się nie zgodzi na granicę, ustaloną traktatem ryskim i zatwierdzoną ostatecznie przez radę ambasadorów, a więc przebąkuje się o oddaniu Wileńszczyzny, ziem wschodnich i Wsch. Małopolski. Zostałaby z całej Polski według projektów międzynarodówki socjalistycznej Kongresówka z Krakowem, wątpliwe czy z Poznaniem. Ani liberalny rząd Lloyd Georgea, ani konserwatywny Balwina nie odważyły się zaczepić naszych granic, przeciwnie, te granice za czasów ich rządów zostały ustalone. Dopiero socjalistyczny rząd reklamowanego pacifysty Macdonalda targa się na nasze ziemie, okupione krwią i łzami ludu polskiego, wywołując nowe widmo wojny. Obłuda i cynizm tego czerwonego menera nie mają granic, gdy jednocześnie proponuje tam rozbrojenie.

Cóż na to wszystko nasi najmilsi z P.P.S. członkowie międzynarodówki amsterdamskiej otaczani specjalną opieką naszych rządów, wysyłani przez nie b. często dla informowania swych towarzyszy zagranicznych? Otóż w prasie socjalistycznej, a nawet liberalnej i konserwatywnej, jak „Czas“, „Kurjer Poranny“, Kurjer Polski“, entuzjazmowano się wprost z powodu wyników wyborów najpierw w Anglji, potem we Francji, które dały przewagę elementom radykalnym. Wróżono najświetniejsze horoskopy. polityce polskiej na terenie międzynarodowym po ukonstytuowaniu się rządów liberalno-radykalnych. Z nienawiścia i szyderstwem pisano o rządzie konserwatywnym Baldwina i Bloku Narodowego Poincarego, nie mówiąc już o codziennem wylewaniu kubłów pomyj na rząd Mussoliniego, który okazał nam tyle przyjaźni i pomocy w przeciwieństwie do liberałów i socjalistów, jak Orlando i Nitti, formalnych agentów rządu niemieckiego, występujących zaciekle przeciwko Polsce. Zaczęto domagać się gwałtownie zmiany na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych, dowodząc, że hr. M. Zamoyski, jako przedstawiciel polityki „racjonalistycznej“, nie nadaje się do czasów dzisiejszych, że nowy powiew powietrza w Europie wymaga innego człowieka (oczywiście lewicowca) na tym stanowisku, któryby mógł być odpowiednim partnerem p. p. Macdonalda i Herriota. Tego „odpowiedniego“ człowieka lewica wynalazła w osobie p. hrabiego Aleksandra Skrzyńskiego, konserwatysty i stańczyka krakowskiego, właściciela olbrzymich włości w Małopolsce. Jakie są rezultaty zmiany kursu i przystosowania polityki polskiej do p. p. Herriota i Macdonalda, doskonale wiemy. W każdym bądź razie nigdy nie byliśmy tak zagrożeni i odosobieni na forum międzynarodowem, jak dzisiaj. Co najgorsza, z naszą naturalną i wypróbowaną sojuszniczką Francją stosunki znacznie się oziębiły. Towarzysze Blum i Boncour, nadający dziś ton polityce francuskiej, dowiedli, że sprawy polskie nie wiele ich obchodzą. Dla przeciwdziałania akcji i intrydze socjalistów niemieckich P. P. S., która mistrzynią jest u nas w rozbijaniu jedności narodowej i wzniecaniu waśni klasowych, zdobyła się na wysłanie chłopięcego tow. Niedziałkowskiego, który może i zdolny jest, ale daleko mu do wyrobienia i powagi, jaką się cieszą w sferach socjalistycznych jego towarzysze angielscy, niemieccy i francuscy. Misja tow. Niedziałkowskiego ograniczyła się na kilku luźnych rozmowach i pytaniach, jakie zadawał swym towarzyszom zagranicznym. Towarzysz Breitscheid po swej mowie, w której jako warunku wejścia Niemiec do Ligi narodów żądał rewizji naszych granic wschodnich, na pytanie tow. Niedziałkowskiego, jak on rozumie tę rewizję, z cynizmem odpowiedział, że nie myśli, by ona miała odrazu oznaczać zatarg zbrojny, gdyż jest przekonany, że Polska pokojowo załatwi tę sprawę. Jak rozmowy i pytania tow. Niedziałkowskiego, tak również naiwne i śmieszne są artykuły „Robotnika“, który stara się przekonać towarzyszy niemieckich, że oni nie mają racji...

Ale rola P. P S. na tem się nie kończy. Kilka dni temu, bo 21 września, P. P. S. puściła się na niesłychaną imprezę, urządziła manifestację za pokojem i rozbrojeniem. W chwili, gdy bandy sowieckie łupią nam ziemie wschodnie, a armja czerwona podnosi swoją sprawność i technikę bojową, gdy Niemcy wyciągają łapy po prastare dzielnice piastowe, P.P.S. wzywa Rolskę do zachowania pokoju i rozbrojenia się!!! Co ma oznaczać ten cynizm i szopka pokojowo-rozbrojeniowa P.P.S.? Dla kogo ją robią przywódcy P. P. S.? W Polsce każdy się z tego naśmieje, ale zagranicą utrwali się przekonanie, że jednak Polska wciąż ma na myśli cele imperjalistyczne, skoro tak się gwałtownie zbroi, że nawet awanturnicza P. P. S. przeciwko temu manifestacyjnie demonstruje.

Reasumując, widzimy, że po upadku zaborców, po zburzeniu trzech tronów, które rozdarły i ujarzmiły nasz naród, wstaje przed nami nowy wróg niepodległości Polski w postaci II-ej międzynarodówki socjalistycznej, będącej na usługach imperjalizmu i kapitalizmu niemieckiego. W tym ataku na Polskę nie widzimy przeciwdziałania ze strony P.P.S., która zwykle tłomaczy swych towarzyszy jakiemś „nieporozumieniem“. Czas więc zaprzestać złudzeń, że kierunek polityki polskiej w duchu liberalnym i akcja ze strony socjalistów polskich przyczyni się do polepszenia naszej sytuacji na terenie międzynarodowym. Tylko polityka narodowa, polityka nie ułudnych marzeń pokojowo-rozbrojeniowych, ale polityka sojuszów i przymierzy, wzajemnych gwarancji i zabezpieczeń, oto droga, na którą musi wejść Polska, o ile chce mieć istotnie całkowite zabezpieczenie swych granic niepodległości.

Echa powstania Gruzinów.

Powstanie zorganizowane przez lud gruziński, szerzy się z każdym dniem z powodu przyłączenia się do niego wszystkich narodów i plemion jak północnego tak i południowego Kaukazu.

Od chwili wybuchu powstania bolszewicka »Rosta«, informowana przez konsula włoskiego w Tyflisie dowodziła, że powstanie wywołali »obszarnicy, szlachta i duchowieństwo« i że ono będzie z łatwością stłumione przez »robotników i włościan«. Z niezwykłym uporem sowiecka prasa do dziś dnia stara się ukryć sam fakt jakiegokolwiek powstaniu w Gruzji, nie wspominając że Rosja stosuje tam obecnie teror tak obfity w ofiary, jakich nie zanotowano nawet w okresach największego rozwoju czerwonego teroru, t. j. w latach od 1918 do 1920.

Trzech najbardziej krwiożerczych katów Peters, marynarz Pankratow i Chińczyk Li a zet — przyjechali do Gruzji, obdarzeni nieograniczonemi pełnomocnictwami. Rozpoczęli oni natychmiast masowe egzekucje, a pierwszemi ofiarami byli pedagodzy, robotnicy, włościanie i drobni kupcy. W Tyflisie wymordowała ta trójka już 1200 osób, a z całej Gruzji — ponad 5000!

Bolszewicy w dalszym ciagu przysyłają czerwone oddziały z polskiej i rumuńskiej granicy. Siły czerwonej armji w Gruzji stanowią nie mniej, niż 100.000. Czyż nie są to dostateczne te fakty i liczby, aby pojąć, że powstanie na Kaukazie wywołali nie obszarnicy i nie szlachta i że to nie są jakieś »małe bunty«, lecz żywiołowy ruch wszystkich narodów Kaukazu przeciw obcej przemocy?

Mimo, iż bolszewicy znowu zdobyli Tyflis i otrąbili całemu światu to zwycięstwo i rzekome stłumienie powstania—powstańcy, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, nie mogąc opierać się liczebnie i technicznie silniejszej armji sowieckiej i pragnąc oszczędzać swe siły i zdolność bojową, postanowili przejść do długiej i uciążliwej wojny partyzanckiej. Część ludności włącznie z inteligencją przyłączyła się do powstańców; bojownicy wycofali się w góry i zgromadzili się w trzech punktach Gruzji. Niewątpliwie powstańcy dążą do połączenia swych rozrzuconych oddziałów i względem bolszewików zajmą pozycje wyczekująco-obronną. Tym sposobem powstanie w Gruzji wchodzi obecnie w drugą fazę — partyzanckiej wojny całego Kaukazu z Rosją.

Znane są wojny kaukaskie, prowadzone przez carów rosyjskich w ciągu 50 lat! I dlatego wszystkim powinno być zrozumiałe, że czerwone wojska nie będą mogły złamać ducha i patrjotycznego uniesienia narodów Kaukazu, duszących się w atmosferze bolszewickich rządów czerwonej Rosji. Wyraźna życzliwość ludności dla powstańców gwarantuje tym ostatnim bezpieczeństwo ich pobytu w górach i ani jeden czerwony żołnierz, ani jeden obcy powstańcom człowiek nie potrafi dostać się do tych orlich gniazd. A broń, amunicję i inne zapasy powstańcy zdobyli i będą zdobywali — u swych przeciwników.

Wiadomości z Polski.

JAK SOWIETY ORGANIZUJĄ W POLSCE DYWERSJE.

Sprawa kierownictwa akcją dywersyjna sowietów w Polsce zaczyna się wyjaśniać. Obecnie otrzymano od jednego z przybyłych z Rosji sowieckiej reemigranta szczegółowsze dane, dotyczące samej organizacji tej prowokacyjnej działalności naszych wschodnich sąsiadów.

Ostatnie momenty walk dywersyjnych band na kresach wykazały jeszcze wybitny współudział organizacji wywiadowczych t. zw. Razwiedupra z G. P. U., umieszczonych w dwóch gniazdach: Mińsku i Kijowie. Władze tych central akcji dywersyjnej na Polskę spełniały role kierownicze, organizując przedewszystkiem kursy techniczne dla dywersantow, szkoląc ich wojskowo, by tak przygotowanych wysyłać do Polski pod hasłem »wyzwolenia uciśnionych mniejszości narodowych«.

Wyzwolenie tej ludności odbywa się, jak widzimy, drogą gwałtów, napadów, morderstw, rabunków, pożarów, niszczenia, zboża, dobytku bez względu na to, do kogo należy, podpalania zagrod osadników kresowych, zamachów na objekty komunikacyjne wojskowe i państwowe.

Centrala tej akcji dywersyjnej w Kijowie posiada w pobliżu granicy polskiej specjalne pododdziały, aby dywersanci skutecznie mogli działać pod kierownictwem instruktorów urzędowych. W promieniu działania centrali kijowskiej funkcję pododdziału spełnia G. P. U. w Olewsku, gdzie kierownikiem komisarzem jest niejaki Szmul Rosenberg oraz jego zastępca Dawid Samsonowicz.

Kierownikami band podległych tym naczelnikom są: Siergiej Żuczko, Grzegorz Marczuk, Antoni Sekura, Borys Rabinowicz i Dzytro Kołomyjski.

Ponieważ centrala w Mińsku jest położona tuż nad granicą polską — pododdziały na tym terenie nie zostały uruchomione. Naczelnikiem G. P. U. w Mińsku jest niejaki Nuchim Borysowicz, zaś dowódcą oddziału dywersyjnego Marjusz Wasilewski. Prowodyrzy ci posiadają swój sztab, do którego weszli naczelnicy lub tak zwani »atamanowie« band jak Filon Węgłowski, Wawrzyniec Lepel i Piotr Filomenko.

Skład band dywersyjnych stanowią ostatniego rzędu i gatunku męty społeczne i wyrzutki kryminału. Bandy te przeszkolone są wojskowo. Charakterycznem jest, że na instruktorów przydzieleni są do band sowieccy oficerowie. Broń zaś wydawana jest z magazynów wojskowych przygranicznych garnizonów.

Po ostatnich aresztowaniach i rozbiciu kilkunastu band dywersyjnych przez polskie władze bezpieczeństwa, bolszewicy zastosowali nową metodę walki dywersyjnej, mianowicie organizują obecnie drobne oddziały w pasie granicznym, przebierając je w polskie mundury policyjne i wojskowe.

BRUTALNA NAPAŚĆ W BOLSZEWICKIEM POSELSTWIE W WARSZAWIE.

Z Warszawy dochodzi sensacyjna wiadomość oparta na zeznaniach b. oficera kawalerji Fidorowa, który uciekł z Bolszewji i nie mając żadnego zarobku w Warszawie, zwrócił się do poselstwa sowieckiego w Warszawie z prośbą o amnestję. W pokoju nr. 58 przyjął go niejaki Borys Krawczenko, który zaproponował mu objęcie dowództwa nad jedną z band dywersyjnych na Kresach. Gdy Fidorow zażądał czasu do namysłu i na naleganie o decyzję odmówił — napadło go dwóch zaczajonych za drzwiami drabów, którzy znęcali się nad nim i kolbami rewolwerów przetrącili mu szczękę, a wreszcie wypuścili go na wolność. Równocześnie zatelefodowano stamtąd na policję, jakoby Fidorow właśnie dokonał napadu na poselstwo. Fidorow oświadcza, iż ukradziono mu podczas szamotania pierścionek z brylantem, 30 dolarów oraz wszystkie dokumenty.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości o werbunku w poselstwie sowieckiem bandytów i obiciu b. oficera carskiego Sidorowa pisma polskie podają szczegóły według agencji prasowej »Varsowia«: Podczas »rewizji

Dr. Graciano de Oliveira
operator-akuszer
Leczy masażem, elektrycznym, reumatyzm, newralgje i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tell. Telefon 575.

tej», w której brała udział jakaś elegancka, wymalowana dama, zabrano Sidorowi pieniądze oraz sygnet z brylantem, ostatnią pamiątkę rodzinną. Pobitego w nieprzytomnym stanie oddano w ręce policji, żądając ukarania. Poseł zaś sowiecki skierował w powyższej sprawie notę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z powodu braku dowodów, po wyjaśnieniu całej kwestji sędzia śledczy Sidorowa zwolnił. Sprawa ta zakończyła się jednak w nieoczekiwany sposób. Oto po kilku dniach Sidorow spotkał na ulicy Nowosenatorskiej w pobliżu poselstwa sowieckiego trzech funkcjonarjuszy Misji, wśród których znajdowali się Krawczenko i Emilianow. Sidorow zwrócił się do nich z żądaniem oddania mu skradzionych pieniędzy oraz pierścienia. Na tym tle wywiązała się bójka, podczas której funkcjonarjusze sowieccy zostali przez Sidorowa, zanim zdołali zbiedz, dotkliwie łaską pokici. Sidorow wstąpił na drogę sądową o rabunek i gwałt na jego osobie, dokonany w gmachu Misji sowieckiej.

GRANICE POLSKI SĄ NIENARUSZALNE.

»Rzeczpospolita« donosi z Genewy, że w ustępie projektu komisji rozbrojeniowej dotyczącym spraw mogących być poddanych arbitrażowi (sądowi rozjemczemu) uchwalono następującą treść: »W żadnym razie nie mogą być poddane do ponownego załatwienia spory zaleczne poprzednio Radzie Ligi Narodów do rozstrzygnięcia«. Ponieważ do takich sporów należy podział Górnego Śląska i pasa celnego imitacyjnego między Polską a Litwą oraz wszystkie postanowienia zawartych traktatów pokojowych, granice obecnej Polski jakoteż obecną mapę całej Europę uznano za nienaruszalne.

Posto Agronomico de Gayerovo.

Warunki konkursu

doświadczeń z nawozami sztucznemi dla rolników z municypji: Araucaria Lapa, São José dos Pinhaes i Curityba.

W celu przekonania się o korzyściach płynących z użycia nawozów sztucznych. Centro das Experiencias Agricolas do Kalisyndikat w Rio de Janeiro, ogłasza konkurs dla rolników z munic. Araukarja, Lapa, São José dos Pinhaes i Curityba, na najlepiej przeprowadzone doświadczenia z nawozami sztucznemi w roku 1925.

Na cel ten Centro przeznacza 1:000 do 2:000$ dzieląc sumę na trzy ewentualnie nagród po:
500$000 jedną lub dwie
300$000 » » »
200$000 » » »

Warunki konkursu:

1. Doświadczenia należy przeprowadzić własnym kosztem.

2. Zgłaszający się do konkursu winni wypełnić formularz, który na żądanie doręczy mu Centro das Experiencias Agricolas do Kalisyndikat za pośrednictwem pana Zdenka Gayera w Araukarji.

3. Doświadczenia można robić z pszenicą, żytem, owsem, jęczmieniem, gryką, ziemniakami kururydzą, fawlą czarną (fiżonem).

4. Każde doświadczenie wymaga trzech poletek z których: jedno jest z pełnym nawożeniem, drugie bez nawozu, trzecie na kostnej mące.

5. Wymiar każdego pólka powinien wynosić 1000 metrów kwadratowych t. j. obszar 25 metrów szerokości i 40 metrów długości.

6. Wybór miejsca na pólka doświadczalne należy uczynić według następującego przepisu:

a) Miejsce pod pólka doświadczalne powinno być wybrane na gruncie jednolitym.

b) Ziemia na całej przestrzeni przeznaczonej na doświadczenia powinna być jednakowej wilgoci.

c) Pólka doświadczalne winny być założone na gruncie równym a jeżeli takowego niema, to spad powinnien być jednakowy na wszystkich trzech pólkach.

d) Poletka powinny się znajdować w jednakowych warunkach, atmosferycznych t. j. jednakowo wystawione na słońce i wiatry

e) Na wszystkich trzech poletkach poprzednie jednarazowe nawożenie.

f) Na wszystkich trzech poletkach jednakowy przedplon.

g) Najodpowiedniejsza figura pólka jest wydłużony prostokąt.

7. Podczas przeprowadzania doświadczeń należy robić notatki według doręczanego formularza, które będą przedstawione sędziom.

Przeprowadzający doświadczenia winien notować sposób i czas przygotowania ziemi pod doświadczenia, ilość, czas i sposób zastosowania nawozów, czas siewu, powschodzenia, kłosowania, kwitnienia, dojrzałości i pod. jako i wszystkie warunki atmosferyczne.

8. Przy sprzęcie płonow trzeba każde poletko osobno zebrać, dokładnie zważyć i zapisać.

W stodole trzeba płon zkażdego poletka osobno złożyć i następnie osobno wymłócić.

9. Po skończonem, doświadczeniu trzeba notatki przesłać pod adresem Zdenko Gayer—Gayerowo—Araucaria.

10. Na wyznaczenie nagrody wpływa dokładność obserwacji.

11. Sędziowe nie mogą brać udziału w konkursie.

12. Oceny doświadczeń przeprowadzone będą przez trzech sędziów a mianowicie:

P. T. p. Dr. Paulo Leitão, dyrektor stacji doświadczalnej w Ponta Grossie.

Dr. Kurt Rapsold adjutant federal. inspektorjatu rolnictwa w Kurytybie.

Zdenko Gayer agronom i właściciel pola doświadczalnego w Araukarji.

Panowie ci przyjadą obejrzyć pola bez uprzedniego zawiadomienia i wydadzą sąd niezależny jeden od drugiego. Każdy z nich osobno wyda piśmienie opinję. Jeżeli by który z nich przybyć niemógł, to dwa pozostali wybiorą sobie zastępcę.

Piśmienne opinje sędziów złożone zostaną u osoby zaufanej do czasu aż konkurenci nadeszlą resultaty doświadczeń

Wtedy na posiedzeniu ocenione zostaną doświadczenia według stopni i wyznaczone będą nagrody.

13. Centro das Experiencias Agricolas do Kalisyndikat ma prawo na zgłoszonych doświadczeniach robić fotograficzne zdjęcia i według potrzeby uzyskać trochę zbioru płacąc ceny targowe:

14 **Ostatni termin zgłoszeń do 31 grudnia 1924**

15. Ostatni termin przesłania notatek i resultatów z przeprowadzonych doświadczeń do **30 kwietnia 1926.**

16 Wypłata nagród następuje najpóźniej w 10 dni po sprawdzeniu trzech ewentualnie sześciu najlepszych doświadczeń

Nazwiska nagrodzonych będą ogłoszone w gazetach.

17. W wypadkach wątpliwych decyduje spec. komisja złożona z księdza Franciszka Chylaszka, proboszcza w Orleansie, Cel Alcida Munhoza, sekretarza głównego stanu Parany i Cel. Romaria Martinsa szefa redaktora Republiki w Kurytybie.

Coś o naszem życiu gospodarczem.

Niema może między nami ani jednego, któryby nie narzekał na »liche czasy«. Nie ma może na całem świecie człowieka, któryby mógł śmiało powiedzieć, że mu dobrze idzie. I gromada kapitalistów nie przedstawia tu wielkiego wyjątku, bo muszą robić wszelkie zabiegi i wysiłki, aby kapitały swe przed dewaluacją pieniędzy uratować. Na całym świecie, skutkiem tego, stwierdzić można ogólny niepokój, zdenerwowanie, niezgodę i... drożyznę! Jednem słowem: przesilenie wszędzie, w politycznem i gospodarczem życiu. Jakież są tego przyczyny? Otóż są to skutki wojny wszechświatowej, które się dają we znaki nie tylko tym państwom, które czynny udział brały w wojnie, ale także i państwom neutralnym. Co w ciągu czterech lat zniszczono, to zaledwie można będzie na nowo zbudować w 40 latach. Należałoby szkody te naprawić podwojną pracowitością i podwojną oszczędnością. Ale nie tak to łatwo przychodzi, gdyż produkcja światowa powojenna zmniejszyła się o połowę, a pieniądze z powodu nieoszczędności ogólnej zaczęto drukować w coraz to większych ilościach. I na tem właśnie wszyscy cierpimy. Cierpią na tem obecnie wszystkie narody. Wszędzie panuje drożyzna. Tak! drożyzna, owa nowoczesna i wszechświatowa choroba. Jest ona nawet tam, gdzie są dolary.

W Brazylji to samo. I tu od dłuższego już czasu wszystko drożeje. Niesłusznie oskarża niejeden kupca lub kolonistę, jako winnego tej drożyzny, bo faktycznie ani jeden ani drugi temu nie winien. Maszyny rolnicze są teraz droższe, bo milrejs stracił na wartości w stosunku do dolara. Również produkcja i utrzymanie robotników fabrycznych są droższe, bo produkta rolnicze podrożały. I tak obraca się wszystko w około. Państwa, które mają większe wydatki niż dochody, nakładają wysokie podatki na wszystko, co się bierze w rękę, przezco drożyzna jeszcze więcej wzrasta. A czasem państwo od tego rodzaju dochodów ma najmniejszą korzyść, jak to n. p. stwierdzili fabrykanci cygar i papierosów w Niemczech. Stwierdzili bowiem, że 90 procent tego podatku poszły na... utrzymanie urzędu podatkowego, zaś państwo otrzymało z niego zaledwie 10 procent. Ma się rozumieć, że szuka się wtedy dalszych opodatkowań, dalszych źródeł dochodów, aby tylko skarb się jako tako napełnił. Są jeszcze inne przyczyny, które powodują drożyznę, o których wspominać nie potrzeba.

W ogóle życie obecne jest nieznośne, bo wszyscy cierpią przez drożyznę! A historja udowadnia, że właśnie ten najwięcej traci, kto pieniądze chowa, bo właściwie tylko pieniądz cierpi przez drożyznę, bo ulega zmianie swojej wartości, nie zaś jakiś przedmiot, ziemia lub posiadłość. Realności mają zawsze jedną i tę samą wartość. Dajmy na to: Ktoś posiadał w roku 1910 5.000$000 i kupił sobie za to szakier. Dzisiaj ten sam szakier przedstawia wartość przynajmniej 20.000$000, jeżeli nie więcej i właściciel jest zadowolony. Znów inny posiadał także w roku 1910 5.000$000, ale szakru sobie nie kupił, lecz pieniądze zachował, aby je później dać córce albo synowi w posagu. Ten człowiek ogromnie stracił, bo dzisiaj mają owe 5.000$000 tylko 1.000$000 rzeczywistej wartości, może dzisiaj za nie kupić tylko mały szakier, za któryby potrzebował zapłacić w r. 1910 tylko 1.000$000. Lepiej by więc był zrobił, gdyby za te pieniądze już w r. 1910 coś zakupił.

W kraju, gdzie dewaluacja (t. j. zmniejszenie się wartości) pieniędzy szła naprzód bardzo szybkim krokiem, stał się wskutek tego nie jedek bogaty człowiek w ciągu paru dni żebrakiem, a to jedynie dlatego, że trzymał u siebie pieniądze, zamiast za nie zakupić realności. Byli nawet tacy, którzy wprost przeciwnie działali. Posiadał n. p. pewien obywatel ładną kamienicę, zapragnął jednak zarobić dużo pieniędy i sprzedał ją za 20 miljonów (w notach bankowych) aby żyć sobie wygodnie z procentu. Ale jakież było jego rozczarowanie! Za parę dni bowiem pieniądz stracił tak bardzo na wartości, że mógł kupić sobie za owe 20 miljonów zaledwie paczkę zapałek albo rolkę nici. To też niejeden okrutnie pożałował swej niefortunności i z rozpaczy życie sobie odebrał. A takich smutnych wypadków było dużo, bardzo dużo. Wygląda to na bajki, ale jest niestety smutną prawdą i wykazuje jaskrawo, dokąd prowadzi drożyzna.

Illustracja, którą poniżej zamieszczamy, przedstawia nam wartość milrejsa w stosunku do dolara.

Dostało się za 1000 milrejsów w roku:

Więc kto posiadał w r. 1910 — 1000 milr., i dzisiaj je jeszcze trzyma u siebie w domu, stracił na czysto 300 dolarów. Gdyby był kupił w r. 1910 za owe 1000 milr. kawał ziemi, posiadałby dzisiaj całą rzeczywistą wartość, bo dostałby dziś za tę ziemię conajmniej 4 000$000 czyli 400 dolarów. Ten nic nie stracił, a może dobrze zarobił. Przypomina mi się tu pewne zdarzenie, które miało miejsce w Austrji podczas dewaluacji: Było dwóch braci, jeden będąc miłośnikiem kieliszka, kupił sobie 10 butelek wina, a wypróżniwszy je po jakimś czasie z należytem apetytem, sprzedał nareszcie próżne butelki i dostał za nie wówczas więcej, niż zapłacił za pełne butelki. Zaś drugi będący oszczędny, odkładał pieniądz na czarną godzinę i na nic sobie nie pozwolił. Tymczasem przyszła dewaluacja i wszystkie jego oszczędności pochłonęła.

Należy więc i nam zastanowić się, jaką drogą mamy kroczyć.

Daj Boże, aby drożyzna znikła jak najprędzej, unikajmy jej zawczasu, aby i tu nie nastały takie straszne stosunki, bo szczęśliwy wtedy tylko ten będzie, który zawczasu zabezpieczy swe pieniądze przez rozsądne i korzystne ich ulokowanie.

Obserwator.

Słów kilkoro w sprawie szkolnictwa i nauczycielstwa.

Wakacje nadchodzą. Jest to czas dorocznych obrachunków dorobku i zastanawiania się nad biegiem prac w przyszłym roku szkolnym. Jak w latach ubiegłych, tak i w ciągu obecnych wakacyj odbędą się zjazdy oświatowe i zjazdy nauczycieli. Obrady ich będą tem owocniejsze im większem jest ogólne zainteresowanie sprawami szkolnemi, dlatego też ze swej strony pragniemy przyczynić się do rozbudzenia tego zainteresowania, boć szkoła, to najbliższa i najważniejsza wspólna nasza praca.

Ubiegły rok szkolny wykazał w szkolnictwie znaczne postępy. Dwie szkoły średnie, w Kurytybie i Matlecie, pracują owocnie i rozwijają się. Po kolonjach byt szkół także się znacznie utrwalił. Mimo zniesienia zapomóg z Polski, co wywołało początkowo obawy i niezadowolenie w pewnych kołach, nie słyszeliśmy, aby dla braku tego wsparcia chociaż jedna polska szkoła w Brazylji została zamknięta.

Po tej linji umacniania się wewnętrznego i usamodzielniania pójdzie, zdaniem naszem, szkolnictwo dalej. Szkoła jest naszą potrzebą codzienną. Kolonista, który do Brazylji przybył, jako po większej części nie umiejący czytać i pisać, zaczyna powoli oceniać zadanie szkoły i staje się dziś jej usamodzielnienia większą podporą.

A to usamodzielnienie wprowadzi z sobą także zatarcia różnic, jakie się do szkolnictwa naszego dostały, zniesie ów sztuczny rozdział na obozy »Oświaty«, »Kultury« i dzikie. Szkodliwe skutki tego rozdziału wykazywaliśmy już nieraz.

Mamy nadzieję, że czas na tyle dojrzał, że w obu zwalczających się dotychczas obozach »Kultury« i »Oświaty« a także w obozie »dzikich« znajdą się delegaci i nauczyciele, którzy w imię dobra szkolnictwa na zjazdach szkolnych i oświatowych wystąpią o utworzenie jednej jedynej polskiej organizacji szkolnej i jednego polskiego związku nauczycielskiego, bo tego wymaga dobro szkolnictwa — Mamy dobry przykład w naszej kolonji: organizują się rolnicy i organizują się w jeden tylko związek, — a nie dwa lub trzy. Za mało mamy szkół abyśmy się w tej dziedzinie mieli na stałe dzielić i walki prowadzić.

Do podobnych potrzeb musimy zaliczyć także sprawę uposażenia nauczycieli i związania ich z szkolnictwem. Ciągle zachodzą wypadki, że ten lub ów nauczyciel »zmienia zawód«, bo z nauczycielstwa nie może wyżyć. Szkolnictwo traci w ten sposób często najlepsze siły. Obecnie drożyzna wzmaga się; ciężko koloniście, robotnikowi i każdemu pracującemu, ale ciężej może jeszcze nauczycielowi, którego dotychczasowa pensja staje się niewystarczającą. — Trzeba więc na zjazdach pomyśleć także o lepszem uposażeniu nauczycieli.

Nadewszystko jednak wspólnem i ogólnem hasłem na te wakacje powinno być:

„Każde dziecko polskie do polskiej szkoły Aby w nowym roku szkolnym nie było polskiego dziecka któreby nie chodziło do polskiej szkoły"!

Wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy)

Dnia następnego znów zajeżdża samochód, aby mnie odwieźć na stację kolejową. Ale tu rozpoczęło się szlachetne współzawodnictwo parafjan z p. Graczykiem o zapłacenie samochodu. Parafjanie S. Barbary uważali za punkt honoru ponieść koszta zawiezienia mnie na stację i w tej »nierównej walce« o pierwszeństwo musiał p. Feliks Graczyk uledz gromadzie. Bóg wam zapłać, mieszkańcy S. Barbary, za wasze dobre serce!

2 Z Palmeiry do São Paulo.

Najbliższym celem mojej dalszej podróży było miasto São Paulo, gdzie na życzenie Towarzystwa Polskiego w São Paulo miałem odprawić w niedzielę dnia 22 go czerwca nabożeństwo dla tamtejszej polonji. W Ponta Grossa spotkała mnie pierwsza nieprzyjemność, których miałem kilka w całej podróży. Otóż pociąg południowy spóźnił się coś około 6 godzin (tylko!) — a skutek był taki, że zamiast na zajutrz w południe byłem w São Paulo dopiero wieczorem.

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej)

DR. AZLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGOLNE.
Specjalność: choroby kobiece i dziecinne. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.
Konsultorjum i rezydencja: ul. Commendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.
O 2

TELEGRAMY

Polska. — Z Warszawy donoszą, że między rządami polskim i angielskim wymieniono kilka not dyplomatycznych celem utworzenia między Polską, Anglją i północną Irlandją służby pocztowej za pomocą samolotów, które także przewozić będą podróżnych, opatrzonych w paszporty. Koszt takich paszportów ma być zmniejszony przez dotyczących ministrów skarbu

— Donoszą z Warszawy, że p. p. Nosowicz i Dr. Jurkiewicz, dyrektor wydziału gwarancyj społecznych wyjechali do Paryża, gdzie jako przedstawiciele Ministerstwa Pracy wezmą udział w pracach trzeciej Komisji podziałowej, mającej rozdzielić między Polskę i Niemcy niemieckie fundusze gwarancyjne na Górnym Śląsku.

— Były minister wojny generał Szeptycki wyzwał na pojedynek pewnego dziennikarza, za artykuł spotwarzający jego działalność jako ministra wojny. Z pojedynku tego dziennikarz wyszedł ciężko raniony.

Włochy — Z Rzymu telegrafują, że podczas uroczystości milicji faszystowskiej dokonano tam potwornej zbrodni. Podczas gdy ludność Rzymu wesoło przebiegała ulice stolicy Włoch, kilka młodych Włochów porwało pewnego robotnika i w śród okrzyków »niech żyje ojczyzna i wolność« w okrutny sposób go zamordowali. Następnie zwłoki zamordowanego zawlekli przed kawiarnię, gdzie znajdowała się jego żona i kilku przyjaciół i tam je porzucili, poczem znikli w tłumie

Za mordercami śledzi energicznie policja

— Sławny pisarz i filozof z Florencji, Giovanni Papini, który opisał życie Chrystusa Pana, ogłosił obecnie w jednem z pism włoskich że odkrył niezbity dowód bóstwa Pana Jezusa. »Prostota mego odkrycia—powiada Papini—jest tak wielka, że dziwię się niezmiernie że nikt tego dotychczas nie uczynił i jestem przekonany, że będzie ono miało nieobliczone następstwa w życiu społecznem, a przedewszystkiem przyczyni się do nawrócenia niedowiarków«.

(Bóstwo Chrystusa Pana stwierdzone zostało przez Kościół Katolicki i Jego Świętych — mimo to jest mnóstwo niewierzących, niedowiarków i odszczepieńców, którzy wolą wierzyć szatanowi, bo ten im prawi tylko o przyjemnościach i potędze tego świata, podczas gdy Bóg przyrzeka nam szczęście wiekuiste po śmierci, ale tylko wtedy gdy za życia będziemy kochali Boga i gardzili marnościami tego świata. Niestety podszeptom szatana ulega dziś nawet wielu z tych, którzy przyrzekli Bogu głosić królestwo Jego na tym łez padole i życiem swem ubogiem, pokornem czystem i cnotliwem wskazywać bliźnim drogę do zdobycia królestwa bożego. Jesteśmy przekonani, że gdyby Chrystus Pan jeszcze raz zstąpił na ziemię i jeszcze raz Swemi boskiemi usty głosił miłość bliźniego, ubóstwo i pokorę, to ukrzyżowanoby go po raz wtóry za poradą tegoczesnych faryzeuszów. P. R.)

— Donoszą z Rzymu, że w Estellamare były deputowany Imperiali z przyczyn politycznych zastrzelił radcę komunalnego, faszystę Cosenzę, poczem zbiegł.

— Z Genewy donoszą, że generalny sekretarz Ligi Narodów ogłosił program 30 tej sesji Rady Ligi Narodów, która ma się odbyć w dniu 8 grudnia br. pod przewodnictwem brazylijskiego ambasadora Dra Afrania de Mello Franco.

Na sesji tej mają być ustalone przedwstępne kroki do zbliżenia się Ligi Narodów do Watykanu i prawdopodobnie w tym celu udadzą się do Rzymu członkowie Rady Ligi pp. Drummond, Avenol i Quinones Leon, aby złożyć wizytę Ojcu Św. Piusowi XI. W czasie tej wizyty mają być omawiane sprawy polityczne, interesujące bezpośrednio Watykan, a między niemi sprawy niewolnictwa, opjum, wychodźców rosyjskich i Palestyny.

— We Włoszech tworzy się nowe polityczne stronnictwo opozycyjne, które ma na celu zwalczanie rządów Mussoliniego i jego stronnictwa faszystowskiego Stronnictwo to będzie prawdopodobnie współdziałać z socjalistami i będzie nosić nazwę: »Związek Narodowy«.

— Z Trypolisu (w Afryce) donoszą, że przy odkopywaniu starożytnego miasta Leptis Magna natrafiono na resztki pałacu rzymskiego cesarza, łuk trjumfalny, źródła mineralne Septymjusza Serljusza, ogromne posągi i kosztowne marmury z interesującemi napisami Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie w kołach naukowych i artystycznych.

Papierosy »VEADO« LOTUS
mieszanina delikatna

Anglja — Nowy gabinet ministerjalny został utworzony przez p. Stanleya Baldwina w następujący sposób: pierwszy minister — Baldwin, sprawy zagraniczne — Chamberlain, Skarb — Churchil, Rolnictwo — Wood Handel, Przemysł — Lloyd Greame, Marynarka — Bridgeman, Wojna — Worthington, Sprawy wewnętrzne — Johnson, Oświata — Percy, Zdrowie— Neville, Lotnictwo — Samuelhone Roboty publiczne — Maisland, Kolonje — Amery i Indje — Birkenhead.

— Z Kalkuty (Indje angielskie) donoszą, że została tam ogłoszona proklamacja Gandkiego, szefa narodowców indyjskich na rzecz niepodległości Indyj. W proklamacji tej Gandhi i inni przywódcy ruchu narodowego wzywają wszystkich hindusów do współpracy w zwalczaniu rządu angielskiego w Bengali. Proklamacja została przyjęta przez wszystkie stronnictwa narodowe,

— Z Londynu telegrafują, że były prezes ministrów Mak Donald odwiedzi wkrótce Południową Amerykę

— W Londynie zmarł lord Montagu wielki i znany finansista i bankier angielski, który był szefem Misji finansowej angielskiej, w Brazylji.

Papierosy »VEADO«
NEW YORK
mieszanina

Portugalja. — Z Lisbony telegrafują, że sławny lotnik portugalski Sacadura Cabral, który zeszłego roku z drugim, niemniej sławnym lotnikiem portugalskim Gago Coutinho odbył niebezpieczną podróż aeroplanem z Lizbony do Rio de Janeiro, padł w tych dniach ofiarą swego zawodu i nieustraszonej odwagi, albowiem gdy odbywał lot z Holandji do Lizbony spadł z samolotem na ziemię i utracił życie. Jego samolot, a właściwie tegoż szczątki znaleziono na wybrzeżu morskiem w pobliżu Cherboúga (czytaj Szerburga): Zwłoki Sacadury zaś odnaleziono w pobliżu Ostendy w Belgji.

Śmierć tego dzielnego lotnika wywołała powszechny żal.

Stany Zjednoczone.—Przy ostatnich wyborach w Stanach Zjednoczonych zostały wybrane do piastowania wysokich urzędów także trzy kobiety, a mianowicie: pani Miriam Ferguson została wybraną gubernatorem stanu Texas, pani Nellie Ross, gubernatorem stanu Woming, a pani Mary Northon deputowaną ze stanu New Jersey.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge napisał do Legji Amerykańskiej list, z okazji rocznicy zawieszenia broni w roku 1918 w którym z naciskiem zaznaczył, że data 11 listopada ma znaczenie światowe, a dla Stanów Zjednoczonych była okazją do zbliżenia się do innych państw i narodów, które walczyły o prawa wolności. Data ta przypominać nam będzie zawsze wspólne wysiłki i ideały prowadzące ludność całego świata do braterstwa i powszechnego pokoju.

— Obecny sekretarz stanu p. Hughes miał oświadczyć prasie amerykańskiej, że zgodzi się wejść do przyszłego rządu prezydenta Coolidge'a, jeżeli tenże go zapewni, że popierać będzie jego kandydaturę na prezydenta republiki po ukończeniu jego rządów.

— Dnia 10 b. m. zmarł w Bostonie senator Henry Cabot Lodge, przewodnik partji republikańskiej i zdeklarowany przeciwnik polityki zmarłego prezydenta Wilsona. Powodem śmierci był nieszczęśliwy wypadek.

Niemcy. — Z Berlina donoszą, że książe rosyjski Trubecky został tam skazany na 3 lata więzienia za kradzież, dokonaną w wagonie sypialnym pociągu pośpiesznego dążącego z Hamburga do Berlina.

— Między byłym następcą tronu bawarskiego księciem Ruprechtem i generałem Ludendorfem przyszło do ostrego zatargu na tle polityki bawarskiej. Ludendorf zarzucał księciu, że owładnął politykę narodową Bawarji, że szkodą Niemiec. Następnie Ludendorf chciał zatarg załatwić na drodze polubownej, jednak książe Ruprecht na to się nie zgodził.

— W porcie niemieckim Kiel robiono doświadczenia z nowo wynalezionym okrętem bez maszyn i bez żagli, poruszanym za pomocą przyrządu wynalezionego przez inżyniera Friettnera. Okręt ten ma 650 ton pojemności i może robić na godzinę 18 kilometrów.

— Rząd belgijski postanowił nadać Niemcom prawa narodu najwięcej uprzywilejowanego przez co znacznie polepszą się stosunki handlowe Belgji z Niemcami.

Papierosy »VEADO«
La Reine
mieszanina wyszukana

Hiszpanja. — Ruch rewolucyjny przeciw rządowi generała Prima de Riverarozszerza się, Ruch ten główną swą siedzibę ma na granicy francusko-hiszpańskiej w miejscowościach Perpiguan i Pamplona. — Między uwięzionymi niedawno spiskowcami znajduje się także i Alexandre Prades, który przyznał się, że miał zamiar wykonać zamach na życie generała Prima de Rivera Inni spiskowcy mieli zgładzić członków dyrektorjatu.

— Francuski dziennik »Matin« donosi, że obecny ruch rewolucyjny hiszpański został spowodowany przez generała Prima de Rivera, który celem uwięzienia spiskowców, zawezwał podstępnie telegraficznie do Perpignan szefów anarchistycznych.

— Prasa hiszpańska jest zaniepokojona, że na wypadek upadku dyktatury generała Prima de Rivera nie znajdą się politycy, którzyby zdolni byli do utworzenia nowego gabinetu cywilnego i wzywa wszystkich uczciwych mężów stanu, którzy usunęli się od polityki, ażeby powrócili i przygotowali się do objęcia rządów, gdyż inaczej rządy Hiszpanji pochwycą socjaliści.

— Dla uwięzionych w Perpignan spiskowców prokurator żąda: kary śmierci dla głównych trzech winowajców, a dla reszty karę sześcioletniego więzienia.

Uwięzionych jest przeszło stu spiskowców, którzy przeszli granicę Hiszpanji uzbrojeni w karabiny maszynowe i zwykłe.

Holandja. — Donoszą z Batawji, że na całej wyspie Jawie dało się czuć bardzo silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło zupełnie kilka wsi i miejsc kąpielowych i pozbawiło życia przeszło 500 mieszkańców.

Papierosy »VEADO« A O K
mieszanina

Różne wiadomości.

TRAGICZNA KĄPIEL

W Dęblinie w Polsce zdarzył się tragiczny wypadek. Tonęło tam 6 osób beznadziejnie wołające ratunku, a mianowicie: p. Kamińska, żona pułkownika wraz z dwoma synkami i córeczką, młody chłopiec syn pułkownika garnizonu Freja, oraz p. Stanisława Szymańska siostra porucznika W. P. bawiąca w Dęblinie na urlopie. Silny i wartki prąd wiślany porwał trzymających się za ręce, niosąc ich na głębie Przypadek zdarzył, iż w odległości kilkudziesięciu metrów od niesz częsnego miejsca kąpali się dwaj wojskowi: podporucz. Wolanowski Jerzy i podp. Maczyński Tadeusz, którzy usłyszawszy krzyk, bez zwłocznie z narażeniem własnego życia pośpieszyli na ratunek. Podpor. Wolanowski pomimo, iż sam dość słabo pływa, bohatersko walcząc z żywiołem uratował Freja i jednego synka pułk. Kamińskiego, drugiego zaś synka i córeczkę K wydostał i wyniósł szczęśliwie na brzeg podpor. Maczyński. Pan Kamińska i Szymańska tymczasem tonęły. Bawiący w Dęblinie na urlopie inspektor szkoły ludowej z Zamościa p. Henryk Lipiński, rzucił się w nurty na ratunek pułkownikowej. Nie miał jednak dość na to siły i po chwili oboje poczęli tonąć Nieustraszony ppor. Maczyński rzucił się raz jeszcze w fale rzeki, wyciągając z toni oboje zemdlonych, sam upadł wyczerpany na brzegu.. Wszystkich wyratowanych udało się doprowadzić do życia. Skrupulatne natomiast poszukiwania p Szymańskiej nie dały żadnego rezultatu, ciała jej nie znaleźli nawet specjalni nurkowie, poszukujący zaginionej na dnie od 3 pp. do 10 wiecz. i rankiem następnego dnia

ZEGAR WYMAWIAJĄCY GODZINY

Niedługo będziemy mieli zegary, które będą nam wywoływały głosem ludzkim godziny. Wynalazek ten został już opatentowany Zegar składa się z maszynki, regulującej gramofon i z płyty, zawierającej odbitkę głosu ludzkiego, wywołującego poszczególne godziny. Zegar ten można tak nastawić że będzie wywoływał nietylko godziny, ale i kwadranse. Dla różnych spóźnialskich nowy zegar będzie nieznośnem umartwieniem. To też wątpimy, aby ciekawy ten wynalazek zyskał wielki pokup. Niejeden sobie pomyśli: dość mi ludziska nahałasują koło uszu, jeszcze sobie sprawię zegar gadający? Boże broń!

SYN CZY CÓRKA?

Jeżeli wierzyć pismom angielskim, to zadanie oznaczenia z góry płci potomstwa jest rozwiązane. Wynalazczynią jest niejaka pani Erskin, lekarka, która od początku swych studjów medycznych zajmowała się tą sprawą i utrzymuje, że znalazła przyczynę podziału płci i sposob na wpływanie w pożądanym kierunku. Metodę swoją zastosowała najpierw we własnem osobistem życiu i stosownie do życzenia swego jest szczęśliwą matką trzech synów i jednej córki Tajemnicą swą dzieliła się dla wyprobowania praktycznego z kołem bliższych znajomych i jak utrzymuje, metoda jej w ciągu kilkunastu lat ani raz nie zawiodła.

Niektóre dzienniki angielskie uważają sprawę za rozwiązaną. Gdyby płeć dziecka dała się z góry oznaczyć, to większość rodziców, z rozmaitych względów, życzyłaby sobie raczej większej ilości chłopców niż dziewcząt. Przewaga mężczyzn wybitnie zaznaczona zagroziłaby poważnie utrzymaniu dzisiejszego zaludnienia. Cała pociecha w tem, że gdy liczba kobiet gwałtownie się zmniejszy, to i pobyt na nie wzrośnie i może powróci czas, kiedy za żoną nie dostało się wiana lecz przeciwnie trzeba było płacić rodzicom poważne sumy. Wówczas przezorni rodzice zechcą prawdopodobnie mieć nie tylko synów, ale i córki i równowaga znowu zostanie przywrócona.

OBRZEZANIE 42 LETNIEGO MĘŻCZYZNY POLAK DOKTÓR MED I B. MAJOR PRZECHODZI NA JUDAIZM.

W żydowskiej gazecie »Der Moment« w Nr. 218 z dnia 16 ub. m. czytamy co następuje:

»W ostatnim czasie często się słyszy o chrześcijanach, którzy przechodzą na judaizm i o neofitach, którzy wracają do żydowstwa. Rzeczy podobne przestały być rzadkością. To jednakże co w ub m. się stało przechodzi wszystko co rozum człowieka może sobie przedstawić.

W pewnym domu na Nalewkach odbyło się w ub m. obrzezanie 42 letniego chrześcijanina, człowieka wyższej inteligencji, doktora akuszera, znanego chirurga i b. majora z Armji Polskiej, z miasta, nie daleko Częstochowy Obrzezanie przeprowadził I. M. Parnes w asystencji chirurga d-ra Miszurskiego w obecności rabinów Gutszechtera i Kahane.

Nowy obrzezaniec zapewnił obecnych, iż tej ciężkiej operacji poddał się z czystem przekonaniem, nie mając przytem osobnych celów. Szczególniej podkreślił, że nie jest rozkochany w kobiecie żydowskiej i że wogóle romantyczne ani też materjalne motywy nie grały tu roli.

W miasteczku gdzie mieszka poznał się bliżej z życiem żydowskim i zaczął się przybliżać do żydów. To wywołało bojkot jego osoby ze strony chrześcijańskiego społeczeństwa .. nie lękał się jednak tego.

Już 10 lat — objaśnił dalej — jak w sercu duszy jestem żydem i sjonistą. Przeprowadzenie formalności bym się stał żydem natrafiały na przeszkody i trudności i dlatego rzecz tak długo się przeciągała.

Doktór, z powodu swego ideału pozostanie żydem, złamał życie rodzinne, albowiem musiał się rozwieść ze swoją żoną, która nie chciała przejść na judaizm i nie chciała dalej żyć z żydem.

Wydostanie zezwolenia na przejście do judaizmu trwało 2 lata i kosztowało go wiele pracy i pieniędzy«.

Zawiadamiam moich Szanownych klientów, że po powrocie z Polski otwarłem powtórnie w Kurytybie

Zakład fryzjerski
przy ul Aquidabam N. 14 a

który poleca ich dalszym łaskawym względom.
Strzyżenie włosów 600 rs., golenie 400 rs.
Stanisław Ulicki

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

— ZNIESIENIE CENZURY. W dniu 17 b. m. została zniesiena cenzura dzienników, wychodzacych w Kurytybie i w całym stanie Parana. Sposób przedstawiania spraw publicznych, a szczególnie związanych z rewolucją, pozostawiono krytyce redaktorów dotyczących pism.

— O HENRYKU SIENKIEWICZU, znakomitym polskim powieściopisarzu napisał p. H. E. Humphreys bardzo piękny artykuł w numerze z dnia 15 b. m. kurytybskiego dziennika „Gazeta do Povo". W artykule tym p. Humphreys opisał w pięknych słowach życiorys naszego znakomitego rodaka i streścił rzeczowo jego pracę literacką.

Artykuł ten napisany został z powodu niedawnego przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza z Szwajcarji do Warszawy i jest dowodem, że Brazyljanie coraz więcej zajmują się naszą ojczyzną, a szczególnie naszą kulturą i z każdym dniem rosnąca potęgą i znaczeniem Polski.

— 500 MILREISOWE NOTY BANKOWE, estampy 1-a serji 1-a, wydane przez bank państwowy „Banco do Brasil" zostały już wycofane z obiegu, po sześciomiesięcznem poprzedniem ogłoszeniu. Ostateczny termin wymiany tych banknotów upłynął z końcem września br. Gdyby jednakże ktoś jeszcze posiadał te banknoty, to według informacji zasiągniętej w „Banco do Brasil" przez dziennik „Gazeta do Povo", może je wymienić w głównej siedzibie tego banku w Rio de Janeiro. Trzeba jednak zrobić podanie i do niego dołączyć banknoty 500 milreisowe, do wymiany przeznaczone.

— EGZAMIN W SZKOLE SREDNIEJ ZWIĄZKU POLSKIEGO odbędzie się w dniach 28 i 29 listopada br. w sali szkolnej. — W pierwszym dniu odbędzie się popis uczniów z przedmiotów portugalskich, w drugim dniu z przedmiotów polskich. W drugim dniu odbędzie się ponadto akademja ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza.

Na egzamin ten Zarząd Szkoły Sredniej zaprasza niniejszem rodziców uczniów i wszystkich przyjaciół tej pożycznej instytucji naukowej.

Z Parany.

— ZBRODNICZY NAPAD: P. Józef Kurudz z Vera Guarany donosi nam, że powszechnie szanowanego i poważanego kolonistę Jerzego Staszkowiana napadł z zasadzki dnia 2 listopada br. kolonista ukraiński Paweł Pełech, tudzież jego żona, syn i córka, w celu zamordowania go. Na rozpaczliwie jednak wołanie napadniętego nadbiegli ludzie i przeszkodzili dokonaniu ohydnego morderstwa. Po dokonaniu tego zamachu niedoszli mordercy starali się zbiec do stanu S-ta Catharina, jednak przeszkodził temu inspektor Wasyl Dołenny, aresztując ich.

Jerzy Staszkowian został mocno pobity przez tę „czcigodną" rodzinę i obecnie leczy się w domu z poważnych uszkodzeń ciała.

Rio Grande do Sul.

— OGŁOSZENIE STANU OBLĘŻENIA. Z powodu przeniesienia się rewolucji do stanu Rio Grande do Sul i toczących się tam obecnie walk bratobójczych między rewolucjonistami i wojskami legalnemi, rząd federalny zaprowadził w tych dniach także stan oblężenia i dla tego stanu celem szybszego stłumienia ruchu rewolucyjnego.

Sao Paulo.

— DWA MORDERSTWA. Dnia 20 b. m. w mieście S. Paulo z powodu wzbronienia mu wejścia do domu gry zwanego „Derby Club" Ivan Pinheiro Prado zabił kilku strzałami z rewolweru właściciela tej jaskini gry pułkownika Teodora Valle. Zabójcę natychmiast uwięziono.

Zaś dnia 19 b. m. robotnik Jacintho Doratiotti w przystępie zazdrości zasztyletował swoją żonę Józefę Santiago Martinez i swego przyjaciela Franciszka Prado. — Zbrodniarza aresztowano, a jego ciężko poranione ofiary odwieziono do szpitala miejskiego.

— SZARAŃCZA pojawiła się nad rzęką Paranapanema. Przybyła ona z Urugwaju po przejściu przez stan Paranę, gdzie zniszczyła znaczne obszaru lasu dziewiczego. Plaga tej szarańczy ma już trwać od lipca br. Dzienniki paulistańskie wzywają do walki energicznej z szarańczą przez zakładanie kursów, na wzór istniejących w Argentynie.

— RZĄD WŁOSKI PODNIÓSŁ TAKSĘ OD PRODUKTÓW BRAZYLIJSKICH. Do São Paulo nadeszła wiadomość, że rząd włoski podniósł, czy też ma podnieść taksę od kawy brazylijskiej i od cukru, a to celem wynagrodzenia szkód poniesionych przez argentyńskie interkambio handlowe.

— IMIGRACJA WŁOSKA. Między rządem włoskim i rządem stanu S. Paulo są prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie emigracji włoskiej do stanu São Paulo. Przy tej okazji w parlamencie włoskim kilku deputowanych, między nimi pp. Madia i Antonio Amato, a także były prezes ministrów Victor Orlando oskarzali właścicieli fazend i plantacyj o wyzyskiwanie robotników włoskich i nieludzkie ich traktowanie. A ponadto obecny prezes ministrów Mussolini dodał te słowa: „Los kolonistów włoskich dotkniętych trachomą (niebezpieczna i zaraźliwa chorobą oczu) jest wystarczającym, aby mnie napełnić zgrozą". Postępowanie to polityków włoskich wywołało w całej Brazylji a szczególnie w stanie S. Paulo ogromne oburzenie, albowiem wiadomo wszystkim, że kolonistom włoskim dobrze się powodzi w Brazylji. i że wielu z nich porobiło ogromne fortuny. Wprawdzie inni przedstawiciele Włoch, a między nimi p. Giurati, który jako specjalny ambasador towarzyszył wystawowemu okrętowi „Italia" w podróży do Południowej Ameryki, zaprzeczyli tym niesłusznem oskarżeniom, to jednak rozgoryczenie Brazyljan jest tak wielkie, że prawdopodobnie wstrzymaną zostanie emigracja włoska do Brazylji.

Z Rio de Janeiro.

— BRAZYLJA PŁACI DŁUGI ZAGRANICZNE. Telegramy nadesłane z Nowego Jorku donoszą, że w amerykańskich kołach finansowych zrobił bardzo dobre wrażenie fakt, że Brazylja zapłaciła bankierom nowojorskim sumę 4 miljony i 325 tysięcy dolarów tytułem zwrotu kapitału i procentów od pożyczki zaciagniętej w roku 1921. Dzienniki amerykańskie „The Conserwator", „The World" i New Jork Herald", które rzadko przychylnie odnoszą się do krajów południowo amerykańskich, w tym wypadku nie szczędzą Brazylji pochwał i uznania dla kredytu brazylijskiego.

— W OBRONIE NIETYKALNOSCI POSELSKIEJ. Prokurator państwa zażądał niedawno od Izby deputowanych w Rio de Janeiro wydania sądom dwóch deputowanych, oskarżonych o wzięcie udziału w obecnej rewolucji. Podczas obrad nad tą sprawą wygłosił w senacie wielką mowę senator Lauro Sodrè, w której bronił energicznie nietykalności poselskiej, a zarazem wzywał władze państwa do udzielenia amnestji dla wszystkich więźniów politycznych, a to celem uspokojenia umysłów i przywrócenia porządku i spokoju w kraju dla dobra ogółu.

— UCZCZENIE LOTNIKA BRAZYLIJSKIEGO SANTOSA DUMONTA. Z Paryża donoszą, że francuski klub lotników postanowił uczcić wzniesieniem mu pomnika, brazylijskiego lotnika Santosa Dumonta, który dnia 12 listopada 1906 roku przebiegł poraz pierwszy aeroplanem 220 metrów i w ten sposób wykazał możliwość lotnictwa i to choćby najcięższych samolotów. — W dniu 12 bm. odbyła się ceremonja założenia kamienia węgielnego pod budowę tego pomnika.

Korzystając z tej okazji, król belgijski Albert nadesłał Santosowi Dumontowi odznaki wielkiego oficera „Orderu Leopolda".

Korespondencje.

(Ciąg dalszy).

W tem roku 1924, to prawdziwie jakby owe biblijne plagi egipskie, jedna po drugiej na nas spadają. Już na poczatku bieżącego roku bo w miesiącu lutym mieliśmy tu dość silny mróz, który dużo milji pomroził, gdyż trafiło to na samo jej kwitnięcie. Następnie całe miesiące panowała susza. Znów w lutym sadzenie kartofli, batatów słodkich, wysiew nasion warzywnych nadaremne, bo nic nie zeszło z powodu suszy. Lecz człowiek wciąż orał i sadził kiedy była pora do sadzenia i siania, lecz cała ta robota była bez rezultatu.

Następnie siew żyta, pszenicy owsa i t. p. połowę maja i cały czerwiec dobrze się zaczął i zapowiadał sprzęt dobry, co też człowieka, gdy patrzał na obsiane i zielone pola cieszyło i dodawało bodźca do dalszej mozolnej pracy. Jednak od 12 sierpnia zaczęła się trwała susza, a następnie częste mrozy wpłynęły na zupełny zanik zbóż. Wprawdzie od 12 września po dość rzęsistym deszczu i cieple znów zboża ruszyły i pędziły z kłosem do góry; ale 11 i 12 października, zamiast wyczekiwanego i upragnionego deszczu przyszedł dość silny mróz, który żyto prawie wszystko zmroził, słoma pozostała zupełnie biała, kartofle tak samo wszystkie zmrożone, a najgorsze to, że nie mamy kartofli do sadzenia. Fiżon posadzony wszystek znikł od mrozu, tak, iż nasze pola pokryte są dziś kirem żałoby. Wielu gdyśmy obchodzili pola, płakało z żalu, za tyle zmarnowanej uciążliwej pracy i straconego chleba. Ostatnie mrozy wyrządziły nam kolonistom olbrzymie i nie obliczone straty. Po nizinach to nawet drzewa herwowe pomarzły i dużo teraz usycha. Strat, wyrządzonych nam przez mróz ostatni, już nie da się powetować więc przymierać trzeba będzie z głodu, gdyż drożyzna z dnia na dzień szalenie wzrasta, z braku milji, fiżonu, kartoflji, żyta i t. p. Fiżon i milję sadzimy jeszcze i ile kto może, bo przecież jeszcze czas na ich sadzenie, ale gdy nie będzie deszczu to i to sadzenie na nic się nie zda. Na dobitek spadł tu w dniu 20 paźdz. grad wielkości kurzych i gęsich jaj, a wraz z nim spadały kawały lodu dochodzącego od 200 do 300 gramów wagi. Mówią starzy ludzie, że niema nieszczęścia, by nie było w niem i szczęścia. Szczęściem atoli, że grad ten padał bardzo krótko i że mu towarzyszył wicher i deszcz, bo gdyby tak było, to by ani jednej szyby w oknach, ani też dachówka na dachu nie pozostała. Tak tylko wybił kilkanaście szyb i kilkadziesiąt dachówek na dachach tak mieszkańcom Mateusza jako i kolonji, no i kilkanaście kur i kurcząt i dość sporą ilość ptactwa w polu zabitego po gradzie leżała. I znowuż po gradzie deszczu nie ma i zapowiada się pogoda i susza nadal. Tak ciężko nam i to bardzo ciężko, gdyż cały rok mróz i susza wypala wszystko i zawsze nam kolonistom wiatr i to z piaskiem w oczy wieje. Ponieważ wszystkie artykuły spożywcze są tu z każdym dniem droższe a w w dodatku nie można ich dostać więc każdy siał i sadził tego roku wszystko, byle mieć jak najwcześniej i jak najwięcej chociaż dla siebie, a tu jak na psotę nic zebrać nie można było. W dodatku jakby na większy żal człowiekowi, zakupiło się sporą ilość sztucznego nawozu, z miejscowego »Kółka Rolniczego« i na ten nawoz wydało się sporą ilość grosiwa, gdyż w tym roku żyto, pszenicę i t. p. sialiśmy na tym nawozie, byle tylko coś więcej osiągnąć, a tymczasem nic z tego nie mamy, ba nawet dobrej próby nie dało się wyciągnąć, jaki rezultat i korzyść daje ów nawóz chemiczny. Wszystkie nasze obrachunki zniweczone. Fiżon doszedł tu już do 100 milór za kalgier, milja 40 i 45 milów za kalgier, kartofle 5 milów za kwartę (10 litrów). Zboża jednak pomimo tak bajecznych cen nikt prawie nie niema, bo kto miał na zbycie, to już takowe dawno sprzedał i to w cenie o połowę niższej od dzisiejszej. »Natchnieni« miejscowi prorocy, przepowiadają nam, że jeszcze ceny na powyższe produkta, będą niezadługo o drugie tyle wyższe. No zobaczymy. (Dok. nastąpi).

Maszyny do pisania, liczenia i do szycia
Poprawia i czyści
BIRUTA DERGINT - RAWICZ
przy ulicy Augusto Stelfeld 34 (róg ul. Colombo) adres pocztowy caixa „X" Curityba

Komunikat

w sprawie przeliczenia oszczędności markowych na złote

Konsulat R. P. w Kurytybie ogłasza niniejszym treść rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, które postanawia:

»Wkładki oszczędności i wkłady (lokaty) terminowe, złożone przed dniem 31 grudnia 1922 roku w bankach, domach bankowych oraz w Pocztowej Kasie Oszczędności przerachowuje się na 5 proc. sumy obliczonej według skal § 2. przyczem wkładki złożone w ciągu każdego roku uważa się przy przerachowaniu za złożone w dniu 1 października danego roku. Zdanie drugie i trzecie ustępu drugiego stosuje się odpowiednio do przerachowania tych wkładek i lokat. Przerachowaniu w powyższy sposób ulega tylko taka część wkładki (lokaty), którą w wyniku przerachowania da sumę nie wyższą od 125 złotych, pozostałą część wkładki przerachowuje się jedynie w stosunku 1 złoty — 1 800 000 marek polskich«.

Na tej podstawie przelicza P. K. O wkłady z roku 1919 po Mk. 7 f. 50 — z roku 1920 po Mk. 60 — z roku 1921 po Mk. 450 a z roku 1922 po Mk. 1 400.

Wkłady z roku 1922 nie podlegają już waloryzacji i będą przeliczone po Mk. 1.800.000 za 1 złotego.

Wobec powyższego wszyscy właściciele książeczek oszczędnościowych, opiewających jeszcze na marki polskie (z wyjątkiem tych, których książeczki znajdują się w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie lub w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie), zechcą niezwłocznie nadsyłać do Konsulatu R. P. w Kurytybie swoje książeczki oszczędnościowe opiewające na marki polskie, poczem zostaną one przesłane do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie celem przeliczenia wkładów markowych na złote. W miejsce ich Pocztowa Kasa Oszczędności wyda nowe książeczki, opiewające już na walutę złotą.

Do każdej przesyłki należy dołączyć znaczki pocztowe na 800 rejsów.

Odnośną ustawę w całości można przejrzeć w Konsulacie R. P. w godzinach urzędowych.

Konsul R. P. MISZKE.

Ś. P. Michał Kozłowski.

Dnia 10 listopada, br. zasnął w Panu, opatrzony Ś. Ś. Sakramentami, ś. p. Michał Kozłowski. Zmarły pozostawił żonę staruszkę, 9 dzieci (z tych, dwoje są w kraju, Walenty i Katarzyna), 49 wnuków, i 61 prawnuków.

Ś. p. Michał Kozłowski urodzony w Toruniu, w roku 1831, (przeżył 93 lat życia. Później przesiedlił się do Inowrocławia, skąd wyemigrował do Brazylji w roku 1891. Zaraz od początku osiedlił się w Palmyrze, w stanie Paraná.

Zmarły był wzorowym sąsiadem i przykładnym parafjaninem. Nigdzie go nie brakowało tam, gdzie była potrzeba; bądź w sąsiedztwie, bądź w sprawach parafjalnych, bądź też w innych, wszędzie dokładał chętnie swych sił, i ciężko zapracowanego grosza. Za tę swą cichość, i lojalność we wszystkiem, był szanowany i ceniony przez wszystkich! a dowodem tego, był liczny udział w pogrzebie; — mimo nawalnej pracy jaka teraz jest, każdy spieszył, aby oddać mu tę ostatnią przysługę.

W pogrzebie wzięli udział nie tylko Polacy, ale i Brazyljanie, i wszyscy miejscowi urzędnicy z Panem (Prefektem) Pułkownikiem José Baptista Teixeira na czele. Pogrzeb był piękny, i były wygłoszone mowy stosowne do okoliczności, po polsku i po portugalsku.

Ś. p. Michał Kozłowski był zawsze wiernym synem swojej Ojczyźnie i zachowywał ściśle swoje uczucia religijne, aż do ostatniej chwili.

Cześć jego pamięci!

Ziemia do sprzedania.

W Dorizonie są do sprzedania dwie posiadłości składające się z 9 alkierów ziemi do orania z dobrą potreirą, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych kolonij. Oddalone są 1 klm. od stacji kolejowej. Cena 7:500$000.

Również jest do sprzedania 25 alkierów ziemi w miejscowości Paulo Frontim z tych 15 alkierów do sadzenia milji i fiżonu, a 10 alkierów plantacji herwy (herwalu). Są położone przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 klm. Droga wozowa do samego domu. Cena za alkier 300$000.

Potrzebnych informacji udzieli p. **Rudolf Pawłowski w Dorizonie**

Do sprzedania
— DOM —

nadający się na sklep z wielkim magazynem na zboże z 5-ciu alkrowem szakrem. Bardzo dobre położenie. Można zrobić wielki majątek. Na życzenie sprzeda się sklep z towarem. Miejscowość Campina das Pedras, 6 klm od stacji Araukarji. Właściciel Wilhelm Jeger, Araucaria 4 5

Adwokaci
DR. LAERTES MUNHOZ
i
KAPITAN HERMOGENES REIS
przyjmują wszelkie sprawy wchodzące w zakres działalności adwokackiej.
Pierwszy zajmuje się sprawami uwalniania wylosowanych (sorteados) do służby wojskowej.
BIURO:
Praça Dr Vicente Machado Araucaria

li też rzemieniami nahajek skórę na jego plecach, aż krew się lała strumieniami.

Żaden jednak krzyk bólu nie wydarł się z ust Gapona. Zacisnął silnie usta, a gdy boleści spotęgowały się do najwyższego stopnia, wbił zęby w swe wargi aż do krwi.

Przy piętnastem uderzeniu, zapytał Sergiusz Panin z góry: — Masz popie, dosyć! Daję ci dziesięć minut czasu do namysłu, jeżeli po upływie tego czasu nie posłuchasz, nastąpi ciąg dalszy kary.

Rozburzone włosy Gapona opadły mu na czoło, a rozwichrzona broda rozsypała się po piersi; twarz zabarwiona krwawym potem, wyglądała złowrogo, lecz jeszcze straszniej połyskiwały z pod krzaczastych brwi jego oczy, żarzące się płomieniem demonicznej nienawiści i zemsty.

— Przeklęty bądź, okrutny kacie! — zawołał Gapon, ochrypłym głosem — przeklętym też niech będzie cały ten kraj niewoli, ucisku, gwałtu i knuta! Przeklęci bądźcie wy, których Bóg powołał do opieki nad miljonami i dziesiątkami miljonów ludzi tej ziemi, abyście czuwali nad nimi, troszczyli się o ich dobro, dbali o ich szczęście, a którzy drwicie z rozkazów nieba i nadużywacie swej władzy! Rozpadnij się w gruzy Rosjo, aby z twoich popiołów powstał nowy, szczęśliwy kraj, nie zamieszkany już przez niewolników, lecz przez ludzi wolnych, dróg żywota swego świadomych. Ja zaś od chwili obecnej poświęcam się na bojownika świętej wolności, chcę pomścić ciebie, ukochane dziecię, moja Tacjanno, pomścić zniszczone szczęście mego życia pomścić ograbiony lud rosyjski.

Chociażby przyjść miało do rozlewu krwi — przy tobie będę stać, ukochany ludu; śmiało powiodę cię do boju o prawa twe pogwałcone. Kości rzucone, a ostatnią nadzieją naszą jest samopomoc; ona też prędzej niż sądzicie, uwolni nas z pod brutalnej przemocy.

— Przysiągłem! ja, ks. Gapon. Ty zaś, który w ręku swem dzierżysz piorunowe groty, spuść na mnie grom swój, jeżeli nie dochowam przysięgi.

— Minęła dana ci zwłoka, oporny popie! — przerwał Sergiusz Panin zimnym uśmiechem przysięgę biczowanego popa — czy teraz odwołasz i poprosisz mię o przebaczenie.

— Zbóju! — odpowiedział Gapon — zamorduj także i mnie, jak zamordowałeś moje dziecko.

— Kozacy! pokażcie waszą siłę, dajcie mu jeszcze dziesięć, a prawdopodobnie będzie miał dosyć.

Ponownie przystąpili zbiry do kapłana, dziesięć jeszcze uderzeń, wymierzonych silnem ramieniem, spadło na plecy nieszczęśliwca, poczem egzekucję skończono.

— Jest bezprzytomny? — zapytał major.

— Nie, panie majerze — brzmiała odpowiedź. — Ma żelazne ciało, żyje a oczy jego grożą nam jeszcze ciągle.

— Zawinąć go w koc i rzucić na wóz, niechaj go odwiozą do Kołpina, a tam wrzucą do pierwszego lepszego rowu.

I ten rozkaz okrutnika natychmiast spełniono. Krwawiące ciało nieszczęśliwca obwinięto wełnianym kocem, nie wyświadczywszy mu poprzednio łaski opatrzenia ran. Wrzucono go na wóz, słomą wyścielony, wywieziono za miasto, aż pod Kołpin.

W miejscu gdzie się wznosi wzgórze, zwane Kalwarją, ściągnęli kozacy nieszczęśliwego z wozu i wśród przekleństw rzucili go na ziemię, w koniczynę, rosnącą u stóp wzgórza.

Poczem ze śmiechem i śpiewem odjechali z powrotem.

Męki cielesne i duchowe, na które Gapon już tak długo był wystawiony, pozbawiły go przytomności. Leżał wyciągnięty pod drzewem, nic o sobie, ani o świecie nie wiedząc.

Od kilku godzin leżał już na pół martwy, gdy nagle dało się słyszeć szczekanie psa, potem rozległ się turkot wozu, widocznie z desek tylko zbitego, a głos jakiś zawołał:

— Tu, głuptasie, tutaj; pełno tu suchego liścia. Zabierzemy je ze sobą.

Był to głos starej kobiety, która te słowa wyrzekła. Wtem rozchyliły się krzaki i dziwne postacie zjawiły się na widowni.

Obok wózka, zbitego z tarcic, ciągnionego przez rosyjskiego wilczura, kroczyła stara kobieta z młodym człowiekiem, mogącym mieć około szesnastu lat.

Od pierwszego wejrzenia wyczytać było można z twarzy bladej i mętnych, szklistych oczu, że umysł młodego człowieka jest ograniczony.

Ale chociaż wyraźnie z ryzów jego przebijała głupota, miał twarz delikatną, a ciało smukłe i gibkie.

Oznaczyć wiek kobiety, która wspierając się na lasce, szła obok głupkowatego chłopca, byłoby bardzo trudno. Przekroczyła już okres, w którym lata pozostawiają na twarzy ludzkiej widocznie ślady. Mogła mieć zarówno siedmdziesiąt, jak i sto lat. W dzikim nieładzie zwisały z jej czaszki kosmyki włosów. Twarz o barwie pergaminowej poorana była setkami zmarszczek, z pod krzaczystych białych brwi przebłyskiwały małe, przenikliwe, niespokojne, lecz roztropne oczy.

Wózek był już niemal w połowie naładowany.

czarta, jeżeli nie chcesz zapoznać się z mojemi pięściami.

To mówiąc, Borys pięścią swą silną torował drogę Gaponowi, lecz odźwierny zdołał ubiedz zręcznego kowala i rozpościerając ręce zagrodził wejście.

— Precz hołoto bezczelna — ryczał niemal ze złości — precz, bo wyrzucę was na ulicę, jak śmiecie. Czy słyszysz ty zuchwały wilczyku?

Lecz w tejże chwili bohaterski obrońca drzwi przygiął się do ziemi, jak delikatny kwiat narcyzu, złamany podmuchem wichru.

Borys bowiem wcielając słowa w czyn, poczęstował go potężną pięścią w brzuch.

Cicho bez jęku, zatoczył się i padł omdlały olbrzym, tak, że dwaj przybysze wtargnąwszy na wykładane miękkiemi dywanami schody, nie spostrzegli, by ktokolwiek był zaalarmowany wypadkiem u bramy. Bez wszelkiej przeszkody dotarli na pierwsze piętro.

— Co widz, do djaska, to pop z Kołpina! — dał się słyszeć z wewnątrz głos pełen najwyższego zdumienia i trwogi.

Słowa te wyrzekł Antoni, kamerdyner majora. Zrozumiał natychmiast, jaką niedorzeczność popełnił zdradzając się ze znajomości Gapona; zmieszał się więc bardzo, nie wiedząc co począć.

— Zaasz mię zatem, łotrze — zawołał ojciec Gapon, biegnąc do Francuza i chwytając go gorączkowo za ramię. — Musisz ty ptaszku wiedzieć dokładnie o szlachetnym postępku twego zacnego pana. Radzę ci, nie namyślaj się, tylko wyznaj, gdzie jest Tacyanna, moja córka, którą tej nocy wykradliście z domu mego w Kołpinie.

— Tacyanna, wasza córka? — jąkał się Francuz — skądże ja mogę o niej coś wiedzieć? Puść mię, bo zawołam o pomoc.

— Rzuć go o ziemię, Borys — dał rozkaz Gapon. Musimy go zmusić do wyznania prawdy.

Ciężki łoskot, potem krzyk i Antoni leżał na ziemi przygnieciony silnemi kolanami Borysa.

— Wyznasz, czy nie? — syknął kowal wymachując przed oczyma Francuza przygotowaną do ciosu pięścią. Mów! Gdzie ją umieszczono? Ty łotrze, po twych trwogi pełnych źrenicach, po trupio bladej twarzy, poznaję, że i ty byłeś wspólnikiem rabunku twego pana. Zgniotę cię, zmiażdżę jak robaka, jeżeli nie wyznasz prawdy. Daję ci tylko minutę czasu do namysłu, rozumiesz?

W zapale i rozgorączkowaniu Borys podniósł głos, a słowa jego brzmiały donośnie po całym domu.

Wkrótce też drzwi otworzyły się z łoskotem i trzech służących wpadło gwałtownie do komnaty.

— Zbójcy! — Złodzieje! — jęczał Antoni. Wezwijcie policję na pomoc!... Boże, Boże! umieram... zgniótł mi zupełnie pierś!

W tejże sekundzie Borys spuścił żylastą pięść na głowę Francuza. Cios ten pozbawił Antoniego przytomności. Kowal gibkim, zwinnym ruchem podniósł się i z szybkością błyskawicy rzucił się na jednego z lokajów, który chciał Antoniemu przyjść z pomocą. Podniósł go w górę, jak piórko, a następnie rzucił nim o ziemię.

Gapon walczył tymczasem z dwoma innymi, którzy rzucili się na niego, aby go skrępować. Ojciec Gapon, był to człowiek muszkularny, silny, a przytem zręczny i przytomny. Jedną ręką objął szyję pierwszego napastnika do siebie.

— Ja już gotów, ojcze! — zawołał Borys. Wkrótce załatwię się też z twoimi. Do licha! — krzyknął, wskazując oczyma wymygającego się z pośpiechem jednego ze służących, — ten łotr sprowadzi nam tu zaraz policję na kark. Muszę przynajmniej drugiego uczynić nieszkodliwym.

Młody kowal pochylił swą potężną postać, jak tur, gotujący się do ataku i z całą siłą uderzył w służącego, którego trzymał Gapon za szyję, potem uniósł go w górę i rzucił z rozmachem w kąt pokoju.

— Co teraz będzie? — spytał drżącym od przebytych wrażeń i wewnętrznego niepokoju głosem. Kto nam powie, gdzie w tym przeklętym domu szukać Tacyanny?

— Ja to uczynię! — odezwał się nagle jakiś głos. Gapon i Borys odwrócili głowy, niby zelektryzowani, w kierunku głosu. Spostrzegli rozsuwającą się jedwabną oponę. Na jej tle ukazała się smukła, olśniewająco piękna, młoda cyganeczka.

— Na górę iść! Na najwyższe piętro! — wyrzuciła niemal jednym tchem, siejąc płomienne iskry ze swych przepaścistych czarnych oczu. Tam na górze, trzecie drzwi od schodów. Przeszedłszy przez jeden pokój, staniecie przed drzwiami, za któremi ukryta jest Tacyanna. Major rozkazał ją tam zamknąć, ponieważ okna jej pokoju wychodzą wprost nad Newę i ucieczka jest zupełnie niemożliwą.

— Niech cię Bóg błogosławi piękna cyganko! zawołał Gapon, głęboko wzruszony. Nie wiem, czy jesteś chrześcijanką, ale chyba sam Zbawiciel natchnął cię do tak pięknego czynu. Powiedz mi swe imię, abym je mógł w swej modlitwie wspominać.

— Nazywają mię Esmeraldą cyganeczką — odpowiedziało dziewczę. Lecz nie dziękujcie

---

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

225

Zaniepokojony obserwuje on ich z poza krzaków. Widocznie nie domyślają się tam, gdzie on się ukrył, a tymczasem zapada ciemna noc. Widzi on tylko niewyraźne, wysuwające się z cmentarza postacie. Niektórzy znikają, inni znów się ukazują. Serce Alfreda bije głośno ze strachu.

Czy się oni w tę stronę nie zbliżą i czy go nie odkryją?

Nie! Oddalają się w innym kierunku. Niebezpieczeństwo przeszło, Alfred oddycha z ulgą i uspokaja się.

Niebawem robi się zupełnie cicho i ciemno.

Teraz daje Fanny znak życia. Alfred odkrywa w pobliżu rów i nabrawszy z niego trochę wody, skrapia nią twarz swej towarzyszki.

Fanny otwiera oczy i myśląc, że zawsze jest jeszcze w strasznym grobowcu, zaczyna rozpaczliwie jęczeć. Równocześnie zaś czuje ona ręce Alfreda na swej twarzy i widzi niewyraźnie jego postać.

— Boże mój, gdzie ja jestem? — woła Fanny słabym głosem.

— Uspokój się, Fanny, ja jestem przy tobie! — mówi Alfred. — Czy mnie nie poznajesz wcale?

— Alfred? Czy ja jestem uratowana? — woła z radością.

— Tak jest! Szczęśliwy przypadek sprowadził mnie na cmentarz. Powiedz mi jednak Fanny, jak ty się do tego grobowca dostałaś?

— Musiałam się tam skryć! — odpowiada szeptem Fanny. — Lecz... jeżeli możliwe... daj mi się czegoś napić. Ja ginę z pragnienia... i okropnie jestem wygłodzona.

Alfred spełnia jej życzenia. Ma on przy sobie na szczęście trochę zapasów żywności, a Fanny spożywa je łapczywie.

Posilwszy się opowiada towarzyszowi swemu jak się w moc Millera dostała, jak jej się potem udało uciec z karczmy i tam w grobowcu się schronić.

— Ale jakim sposobem tyś się tu dostał? Jak mnie odnalazłeś? — pyta Fanny.

Alfred opowiada jej swoje przejścia i kończy z westchnieniem:

— Mimo, żeśmy tym razem oboje szczęśliwie uszli, jesteśmy przecież zgubieni! Olga przepadła, bo skoro się tylko ten przeklęty detektyw z Gretką w stolicy zjawi, to wszystko na wierzch wyjść musi.

Siada on też przy niej i zakrywa twarz w rozpaczy.

— Co my poczniemy, Fanny — wzdycha. — Czy masz jeszcze jaką radę? Bo ja nic już nie wiem.

— Musimy Gretkę znów w naszą moc dostać, a tego szpicla policyjnego ze świata zgładzić! — syczy Fanny zjadliwie. — Ten łotr! O, ja się muszę na nim zemścić i na dziewczynie także.

— Nonsens. — mruczy Alfred niechętnie. — Oni już daleko stąd i my nic teraz przeciwko nim więcej począć nie możemy.

Milczą oni oboje przez chwilę, zajęci nie bardzo pocieszającemi myślami.

— Tu także zostać nie możemy — odzywa się wreszcie Alfred. — Co mamy począć, Fanny, poradź mi.

— Ja jadę do domu — oświadcza Fanny. — Trzeba hrabinę Olgę koniecznie ostrzedz.

— Na to zapóźno.

— A choćby nawet! Ja muszę sobie odebrać od hrabiny nagrodę za wszystkie wyrządzone jej usługi.

— Ha, ha! — śmieje się aktor. — I ty na prawdę na to liczysz?

— Naturalnie!

— Głupia jesteś! Mogę ci dać na papierze, że ani centa więcej od Olgi nie wydusisz. Ona będzie zadowolona, jeżeli sama dla siebie zagarnie tyle co jej do ucieczki potrzeba będzie. Podziękuj ani nagrody teraz się od niej nie spodziewaj.

— Zobaczymy. Ja jednak od planu swego nie odstąpię. Czy jedziesz ze mną?

— Broń Boże! Ja nie myślę wpaść im sam w sieci! Zobaczysz, że cię policja przyłapie — dodaje ostrzegająco.

Fanny śmieje się szyderczo.

— A co ty chcesz począć? — pyta ciekawie.

— Ja jeszcze nie wiem — odpowiada wymijająco, bo w rzeczywistości ma on już gotowy plan, którego tylko towarzyszce swej powierzyć nie chce.

— Musisz mi dać trochę pieniędzy! — mówi Fanny po chwili. — Ten przeklęty detektyw wszystko co do centa mi odebrał.

— Hm, ile ci potrzeba? — pyta on obojętnie.

— Ile mi tylko dać możesz! — śmieje się ona gniewnie. — Masz przecież dość pieniędzy, cały portfel barona. Daj mi połowę.

— Co? — pyta Alfred oburzony. — Czyś zwarjowała?

— Nie chcesz mi więc nic dać? — syczy Fanny podrażniona.

— Owszem, chcę cię w grosz zaopatrzyć, ale twoje żądanie jest bezczelne. Pomówimy zresztą jeszcze jutro o tem! Przedewszystkiem wydostańmy się stąd na bezpieczne miejsce.

Fanny wstaje. Noga ją jeszcze boli, lecz może sama chodzić.

Dokąd się jednak teraz zwrócić mają? Byłoby to szaleństwem udać się do której z pobliskich osad ludzkich.

Wybierają więc drogę polami wśród ciemnej, spokojnej nocy. Gdy wreszcie do lasu dochodzą, jest Fanny już tak zmęczona, że dalej iść nie może.

Siada więc na miękki mech i zasypia niebawem. Alfred siedzi bez ruchu i czuwając przy towarzyszce swej, rozmyśla nad swoją przyszłością i przychodzi do przekonania, że Fanny tylko ciężarem mu być może.

— Olga przepadła! Od niej niczego więcej spodziewać się może — mruczy on pod nosem. — Nie mam chęci sam wpaść w zastawione na mnie sieci. Jeżeli Fanny jest taka głupia, to niech sobie idzie na złamanie karku.

Jego postanowienie jest niezłomne. Chce od Fanny uciec i to tak potajemnie, aby od niego więcej pieniędzy żądać nie mogła. Zostawi jej z własnej woli trochę grosza.

W tej myśli wsuwa jej wspaniałomyślnie do kieszeni kilka dukatów i obchodzi.

Zwraca się w stronę starego zamczyska, gdzie się jeszcze Lianę w towarzystwie waryatki znaleźć spodziewa.

ROZDZIAŁ CCIII.

U brzegu przepaści.

Baron Foebren nie jest wprawdzie oddalony o wielki kawał drogi przed detektywem, który za nim z zamku Rotenburg goni, lecz jedzie prędzej, bo koń jego jest lepszy.

Tym sposobem dostaje on się znacznie wcześniej do stolicy niż tego prześladowca.

Baron nie przeczuwa nawet, że detektyw go goni. Wie on jednak że nie ma wiele czasu do stracenia i musi jak najprędzej zebrać swoje pieniądze i kosztowności i uciekać.

Nie wątpi on o tem że go hrabia Egon oskarży o zamiar morderstwa i uwięzić go każe. O ile w nim się z jednej strony odzywa nienawiść i chęć zemsty przeciwko hrabiemu Egonowi, który go wobec Olgi tak znieważył i upokorzył, o tyle znów z drugiej strony mityguje go obawa stracenia wolności.

Z przerażeniem widzi on przepaść ziejącą u jego nóg... wstyd publiczny... hańba!

A Olga? Co z nią się stanie?

Myśli on z drżeniem o jej losie, bo w zaślepieniu swojem kocha on tę syrenę jeszcze szaloną namiętnością. Stracić ją wydaje mu się największem nieszczęściem, jakie go tylko spotkać by mogło.

Wjechawszy na podwórze swego pałacu, zeskakuje on z konia, którego zjawiający się szybko służący do stajni wprowadza i wbiega szybko po schodach do swego mieszkania.

Lokaj jego na górze przestraszony pośpiechem swego pana, pyta:

— Czy się panu baronowi co stało?

— Nonsens — odpowiada mu baron szorstko. — Biegnij do stajni i każ sobie osiodłać konia, bo musisz czemprędzej do zamku Rotenburg jechać.

Lokaj oddala się, Foebren zaś zwraca się niezwłocznie ku swemu biurku i otwiera wszystkie szuflady. Drżącemi rękoma wybiera on stamtąd wszystko wartościowe i związuje w jedną paczkę.

Potem bierze papier i pióro i pisze:

„Najdroższa Olgo!

Jeżeli pani jeszcze może uciekać, to proszę się oddać pod opiekę mego służącego który pani kartkę przynosi. Ja jestem w pobliżu. Uciekniemy za granicę i zamieszkamy, gdzie pani zechce. — Aż do grobowej deski wierny pani,

Baron von Foebren".

Ledwo zapieczętował on bilet, wchodzi służący. Baron wręcza mu kopertę mówiąc spokojnie:

— Masz ten bilet oddać pani hrabinie Rotenburg, ale własnoręcznie, rozumiesz.

— Na rozkaz pana barona! Czy mam czekać na odpowiedź?

— Tak jest. Nie przynoś jej jednak tutaj! Ja podaję za tobą i będę cię oczekiwał tuż przy lasku graniczącym z zamkiem Rotenburg. Przypuszczam, że pani hrabina z tobą przyjedzie. Gdyby było niemożliwe list ten osobiście jej oddać to nie zdradzaj się nikomu z tem, że masz wogóle jakiś list do pani hrabiny.

— Rozumiem. Niech pan baron na mnie liczy — uśmiecha się lokaj przebiegle.

Nie przeczuwa on całej sprawy i przypuszcza tylko, że pan jego chce piękną hrabinę uwieść.

Baron nakazuje mu raz jeszcze ostrożność i dodaje z naciskiem:

— Jeżeli zadanie swoje zręcznie spełnisz, to dostaniesz sutą nagrodę! Wiem, że chcesz się żenić. Dam ci więc taki kapitał, abyś sobie dobrą egzystencję mógł ugruntować.

Potem napędza on lokaja do pośpiechu i niebawem wyjeżdża ten ostatni z podwórza.

Foebren pakuje dalej swoje skarby i papiery wartościowe, a palit te, które musi pozostawić. Potem przygotowuje się on do podróży, owija się w długi, ciemny płaszcz, bierze rewolwer do kieszeni i opuszcza swe mieszkanie.

Koń jego już jest przygotowany. Oświadcza on służbie, że wieczorem będzie z powrotem i nikt nie ma najmniejszego podejrzenia. Baron nie okazuje też pozornie żadnej trwogi, mimo, że się w głębi duszy trzęsie z obawy, aby się lada chwila policja tu nie pojawiła.

Udaje mu się jednak wyjechać bez przeszkody z miasta. W czasie, w którym on się do zamku Rotenburg zbliża, znajduje się hrabia Egon w towarzystwie Kurta i Rittera.

Komisarz udaje się niebawem do dyrekcji policyjnej, gdzie zastaje detektywa, który gonił barona Foebrena. Przybył on dopiero teraz do stolicy, gdyż koń jego po drodze się spłoszył i zrzucił go z siebie.

Ritter wie już o wszystkiem i zarządza dalsze kroki, gdyż nie ma czasu do stracenia.

Siada on niezwłocznie z detektywem i jeszcze dwoma urzędnikami do powozu i pędzi na zamek barona w nadziei, że go jeszcze tam zastanie.

Rozczarowanie jego straszne jest, gdy się dowiaduje, że zapóźno przybył. Nie daje on się jednak poznać i oświadcza tylko, że jest przyjaciel

mi tak gorąco — dodała z zimnym przebłyskiem w źrenicach. Nie chciałam wcale oddać przysługi Tacyannie ani wam, tylko sobie, słyszycie? sobie samej. Pragnę, by on jedynie mnie uwielbiał, pożerał pocałunkami, nie mogę znieść myśli, że i Tacyannę kocha.

Przy tych słowach purpurowe wargi cyganki drżały, błyskały złowrogo bieluchne ostre ząbki, a cała twarz miała wyraz dzikiej nieokiełzanej namiętności.

— Idźcie! spieszcie się! — naglił gorączkowo. Za chwilę może być zapóźno. Posłano po policję.

Gapon i Borys rzucili się pospiesznie ku schodom i za sekund kilka byli u celu.

— Oto trzecie drzwi! — krzyknął z nerwowem podnieceniem Gapon.

— Ha! zamknięte!

— Natychmiast je otworzę — pocieszył go Borys i począł wypierać drzwi potężnemi ramionami. Trzeszcząc, wypadły z zawiasów, a obydwaj mężczyźni wpadli do pokoju.

— Tacjanno, dziecko moje najdroższe, my tu! — rozległ się w przestrzeni dławiony łzami głos Gapona. To ja tu stoję, twój ojciec, a ... mnie narzeczony. Przybyliśmy, by cię ratować, Tacyanno, czy jesteś tam?

— Ojcze! ojcze! — dał się słyszeć głos Tacyanny, przejęty radością.

— To był głos mojej Tacyanny! — zawołał Borys i rzucił się jak szalony, do drugich drzwi. Najdroższa, jedyna, otom jestem. Wszak nie przybyłem zapóźno?

— Jeszcze nie zapóźno, Borysie, jedyny, mój najdroższy! — odpowiedziała z wewnątrz Tacyanna. Przyszedłeś właśnie w samą porę, by przytulić do serca udręczoną, nieszczęsną, ale czystą jak kwiat, dziewczą Tacyannę. Ale nie ma chwili czasu do stracenia. Wyważ natychmiast drzwi i weź mnie ach! weź mię stąd, wyrwij z tego piekła. Gdybyś wiedział, jakie męki tu wycierpiałam, ach! krew by ci się lodem w żyłach ścięła.

— Wytrwaj jeszcze przez minutę, uwielbiana! — prosił łkliwie Borys — wywalam już drzwi i zaraz w twych ustach zatonę jak w raju.

I ze zdwojoną siłą rzucił się do drzwi, które wydawały się jakby z drzewa.

Przebóg! co to ma znaczyć? Młody kowal dobył resztek sił. Silne plamy wystąpiły mu na twarz, żyły i muskuły nabrzmiały gwałtownie, drzwi ani nie zadrżały pod jego naciskiem.

— Śpiesz się! spiesz! — nagliła z rozpaczliwym wyrazem w głosie Tacyanna. Pocałuj w ... o Boże! a wtedy wy zgubieni i ja...

— Czy żelazo, czy stal, czy drzewo wszystko mi jedno — syczał kowal — muszę się tam dostać. Prawda, wszakże mam z sobą swój młot. Pod jego straszliwem uderzeniem niejednokrotnie kruszyło się już żelazo. Młot to potężny, nie oprze się pod jego ciosami ta zapora, która dzieli mię od ciebie, skarbie ukochany.

Mówiąc to, wydobył Borys z pod bluzy olbrzymi młot kowalski i uchwycił go w obydwie ręce, chwiał nim przez chwilę wysoko po nad głową, a potem z szalonym rozmachem spuścił na drzwi. Drzewo rozłupało się natychmiast. Obydwaj mężczyźni spojrzeli po sobie i jak niemi, bez słów, zdawali się mówić oczyma: co za szczęście! Przedwczesna radość. Natychmiast bowiem spostrzegli wyłamujące się z pozą drewnianych drugie żelazne drzwi. Te zaś nie dały się pokonać młot nie nie mógł. Upływały długie chwile jak wieczność, straszne, jak śmierć. Drzwi stały jak mur, urągając nadludzkim wysiłkom nieszczęsnego Borysa.

— Nadchodzą już — krzyknął nagle z boleścią ojciec Gapon. Słyszę kroki wielu osób to policia! Najmiłosierniejszy, Ty, Ojcze nieszczęśliwych, czyś mnie już zupełnie opuścił? Błagam Cię spojrzyj na stroskane serce moje. W prochu tarzam się przed Tobą i żebrzę pozwól uratować mi dziecię...

— Oto są hultaje! — zagrzmiał w tejże chwili głos majora z progu. Związać ich, kozacy, chcę z nimi zrobić obrachunek.

— Tacyanno! Tacyanno! moja ubóstwiana! — krzyknął Borys rozdzierającym głosem. Ja muszę cię odzyskać, ty należysz do mnie, tyś moja, moja, stokroć moja!

Raz jeszcze rzucił się ku drzwiom z takim impetem, że zdawało się jakoby cały pokój zatrząsł się. Wysiłek ten jednak był daremny, przechodził bowiem siły ludzkie. Borys uderzywszy o drzwi runął przy nich z głuchem łoskotem bez czucia.

Kozacy wznosząc nahajki i siedmioramienne knuty zakończone kulkami z ołowiu, wpadli z nieopisanym hałasem do pokoju. Najpierw pochwycili Gapona, który bronił się rozpaczliwie. Z łatwością powalili go kozacy na ziemię i związali mu ręce na plecach.

Z Borysem mieli stosunkowo jeszcze mniej roboty, bo biedny młodzian nie odzyskał jeszcze przytomności.

— Wyprowadzić ich na dziedziniec! — dał rozkaz Sergiusz, śmiejąc się szyderczo. Ten młody hultaj z żelaznemi pięściami i postacią olbrzyma jeszcze dzisiaj zaciągnięty będzie do pułku, który ma odejść na pole bitwy. Uzyskam na to rozkaz od wielkiego księcia. Co się zaś tyczy popa, ha, ha ha! tego nie uchroni nawet święta szata. Musi dostać jakąś pamiątkę tak poważnej życia chwili. Prowadź go na dół, damy mu 25 knutów.

— Zbóju! — zawołał Gapon bezdźwięcznym głosem — chcesz znieważyć sługę Bożego knutami. W samo serce urazisz takim czynem Ukrzyżowanego. Ufam jednak, że Bóg powstrzyma twą niecną rękę.

— Ojcze! Ojcze! — rozległ się przerażający bezmiarem bólu głos Tacyanny. Tyś już zgubiony, ale i ja nie chcę przeżyć tak okropnej chwili. Żegnam was, ukochani nad wszystko, żegnam na zawsze. Muszę umrzeć! Śmierć ocali mię od hańby.

— Tacyanno! córko, klejnocie jedyny! żegnaj — łkał głucho Gapon. Wiem, żeś godna być moją córką! Nie zapomnisz, że lepsza śmierć, niż rozkosz na dnie rozpusty i zgnilizny.

— Borysie, gwiazdo jasna mego życia, umrę z twojem na ustach imieniem — raz jeszcze ozwała się Tacyanna głosem tłumionym przez łzy. — Ciebie jedynie kochałam, kocham i będę kochać nawet tam, w nurtach zimnych Newy.

— Szalona! — zgrzytnął z wściekłości Panin i rzucił się do drzwi. Okna jej pokoju wychodzą na Newę. Ha! ona nie może umrzeć teraz, gdy nie użyłem z nią jeszcze kropli rozkoszy. Tacyanno, wstrzymaj się na chwilę! — zawołał głośno.

Drżącą febrycznie ręką wyszukał w kieszeni klucz i otworzył z pośpiechem sztuczny zamek. Lecz równocześnie gdy stanął na progu pokoju, dał się słyszeć wstrząsający do głębi, straszliwy krzyk a potem...

Gapon, który rzucił się na kolana, spostrzegł swą córkę w ramach okna. Sekunda tylko i znikła,.. znikła, jak cudny sen, jak nadziemskie zjawisko na zawsze... na zawsze!

— Oszukała mnie, błaźnica! — zasyczał Panin. Utopiła się szalona, a mogłaby opływać we wszystko, co świat może mieć rozkosznego.

ROZDZIAŁ 5.

Pod knutami kozaków.

Nieżywa, moje dziecię nieżywe!

To mówiąc Gapon cały się skurczył. Silny jednak mężczyzna natychmiast się wyprostował. Uczucie o wiele silniejsze od miłości, silniejsze nawet od ojcowskiej miłości ubóstwianego dziecięcia, zniewoliło go do opamiętania się. Było to uczucie nienawiści niepohamowanej, zrodzonej uciskiem i przemocą, uczucie zemsty.

Żegnaj mi Tacyanko, najdroższa na ziemi pociecho, nieoceniony skarbie mego żywota! — zawołał ojciec Gapon głosem serce rozdzierającym — żegnaj na wieki: Nie mogłem cię ocalić lecz pomszczę cię, i to pomszczę tak, jak dotąd żaden zdeptany żywot ludzki pomszczonym nie był.

Kozacy rzucili się na niego i uprowadzili go. Podniesiono również kowala Borysa i niesiono za nim. Nieszczęsny stracił zupełnie przytomność. Nie stawiał też oprawcom najmniejszego oporu.

W kilka minut później znalazł się Gapon w podwórzu pałacu, zamieszkałego przez majora Sergiusza Panina.

Tutaj porobiono groźne przygotowania, które kazały się czegoś strasznego domyślać.

Na środku podwórza stała drewniana ława. Przy niej ustawiło się czterech kozaków. Podobni byli oni do katów, a z zakasanymi rękawami, z pod których widniały nagie, żylaste ręce, wywijając nahajkami. Twarze ich silnie były zarumienione od napoju, a z ust ulatywała silna woń gorzałki przy każdym oddechu.

Sergjusz Panin stał na balkonie pierwszego piętra wychodzącym na podwórze. Palił spokojnie cygaro, z którego dym błękitny w pierścieniach wypuszczał w powietrze.

— Hej, popie! — zawołał do Gapona — jeśli na kolana padniesz i żebrać będziesz przebaczenia za wyrządzoną mi obelgę, to raz jeszcze puszczę ci to płazem.

Gapon nie odpowiadał. Przerażająca martwota przebijała z jego oczu w przestrzeń skierowanych.

— Raz jeszcze zapytuję ciebie, ojcze Gaponie, czy chcesz na kolana upaść i prosić z pokorną skruchą o przebaczenie?

— Proszę Boga w niebiesiech o przebaczenie — odpowiedział teraz duchowny — że przez chwilę jedną zwątpiłem o jego niezmierzonej wielkości. Oto przypisywałem Bogu winę, że są na świecie łotry, podobni tobie, Sergiuszu Paninie. Obecnie jednak poznaję swój błąd. Bóg wszystkich stworzył zdolnymi być ludźmi, oni jednak wychowali się na drapieżne zwierzęta, na bestje.

— Bezczelny popie! Za to mi beknięsz. Hej! kozacy, na ławę z nim i wsypać mu 25 knutów odlewanych.

Z rykiem rzucili się kozacy na swą ofiarę. W okamgnieniu rozleciała się sutanna w strzępy. Spodnie ubranie opadło do biodra. Żylasta ręka przygięła go ku ławie.

— Walcie! — rozkazywał djabelski adjutant — a biada wam, psy, jeżeli oszczędzać będziecie swoich mięśni.

Prawdopodobnie pijanym kozakom nie trzeba było nawet groźnej zachęty. Bili sami niemiłosiernie nieszczęśliwego człowieka. Porżnę-

---

cielem barona i że w ważnej sprawie z nim pomówić musi. W ten sposób spodziewa się dowiedzieć od służby, dokąd baron wyjechał.

Tego mu jednak nikt zdradzić nie może. Nie wierzy on też w to, że baron Foebren wieczorem ma wrócić i przeczuwa, w jakim zamiarze on się oddalił.

— Musiał on najpierw na zamek Rotenburg pojechać — mówi on do siebie. — On kochanki swej pewno w tem położeniu nie opuści. Posłał pewno lokaja swego naprzód i myśli, że sam jeszcze dość ma czasu!

Komisarz zaczyna się wreszcie niepokoić, aby mu baron Foebren z hrabiną Olgą przecież z przed nosa nie uciekli. Hrabia Egon z Kurtem są już wprawdzie w drodze ku zamkowi Rotenburg, ale Foebren może tam przecież być przed nimi i to nawet o dobrą pół godzinę.

Wśród takich myśli wsiada Ritter znów do powozu i pędzi szalonym galopem ku zamkowi. Zostawił on jednak dwu swoich ludzi w zamku barona, na wypadek, gdyby ten ostatni przecież przypadkowo jeszcze tam wrócił.

Olga postawiła cały swój los na jedną kartę. Jeżeli jej się to uda, to będzie uratowana, jeżeli się nie powiedzie, to nie ma ona nic do stracenia.

Szybkiem pchnięciem otwiera ona drzwi i wychodzi na korytarz, gdzie zaraz na początku spotyka dwoch służących.

Olga tak chustkę swą na twarz zasunęła, że jej tylko oczy z niej widać. Lecz właśnie to wzbudza podejrzenie służących, którzy jej z boku wzrokiem drogę zachodzą.

— To jest pokojówka — mówi jeden z nich. Drugi zaś jest bystrzejszy i zbliża się do Olgi, aby jej chustkę z twarzy odchylić.

Wywija się ona jednak zręcznie i rzuca mu tak ostre spojrzenie, że on się mimowoli cofa.

— O, piękna Berto — śmieje on się ironicznie — Czegoście twarz swą tak zakryli? Czyście tak zbrzydli, że się wstydzicie pokazać?

Zamiast odpowiedzi zbacza domniemana pokojówka w bok i odchodzi śpiesznie.

Lokaj patrzy za nią zdumiony, a towarzysz jego wybucha głośnym śmiechem.

— Co za wielka pani — mówi on obrażony. Niech sobie idzie do dyabła.

— Mnie się coś bardzo zdaje, że to nie Berta. To pewno hrabina!

— Ale, czyś ślepy? — szydzi znów pierwszy. — Patrz na ubranie i figurę.

— Cicho! Tu ktoś nadchodzi.

W tej chwili zbliżają się do nich trzej mężczyźni. Jeden z nich jest służący barona Foebrena, którego przybycie Olga usłyszała. Wraz z nim przychodzi leśniczy i ten detektyw, który w zamku został.

Prowadzą oni służącego barona do apartamentów Olgi, nie mówiąc mu nic o tem, że ona jest uwięziona.

Przebiegły lokaj Foebrena nie zdradza ze swej strony, że wysłany jest od barona, lecz oświadcza, że przybywa ze zlecenia hrabiego. Dowiedział on się bowiem zaraz na wstępie, że hrabia z miasta wyjechał.

Zatrzymują się oni przy drzwiach, przez które Olga niedawno wyszła i detektyw puka.

— Drzwi są otwarte — mówi jeden ze służących.

— Otwarte? — pyta detektyw zdziwiony. — Kto je otworzył?

— Pokojówka. Wyszła ona przed chwilą pewno do swojego pokoju. Oto ona.

— A hrabina jest w pokoju?

— Tak jest. Nie widziałem jej wychodzącej dotychczas.

Detektyw otwiera śpiesznie drzwi ... z lokajem do drzwi sypialni, podczas gdy ... czy w pierwszym pokoju zostaje.

— Proszę otworzyć pani hrabino! — woła on pukając. — Przybył tu ktoś z ważną wiadomością.

— Pani hrabina nie otwiera — mówi detektyw do wysłańca barona. — Musi się pan z nią przez drzwi porozumieć.

— To nic nie pomoże — mruczy przybyły służący. — Może pani hrabiny nawet tam niema wcale.

— W tem słychać cichy jęk.

— Co to ma znaczyć? — woła detektyw, tknięty jakiemś złem przeczuciem. — Czyżby sobie hrabina coś złego zrobiła? Prędko tu, ludzie ...

— Otwierajcie drzwi przemocą.

Przystępuje leśniczy i dwaj słudzy. Po kilku minutach drzwi są wywazone i wszyscy wchodzą do sypialni.

Zastają oni tam pokojówkę na krześle ze spętanemi rękoma i nogami, tak, że się ruszyć nie może i z zawiązanymi ustami, że ledwo oddycha.

Nie mogąc dłużej znieść tej męczarni, zaczęła pokojówka jęczeć, gdy pukanie do drzwi usłyszała.

Jak skamieniali stają wszyscy na progu i patrzą zmięszani na spętaną dziewczynę.

— Mój Boże! To przecież pokojówka! — wołają obaj służący równocześnie.

Nie pojmują oni, jak to się stać mogło. Przecież widzieli pokojówkę wychodzącą.

Lecz detektyw pojmuje odrazu, co się stało. Przychodzi on pierwszy do przytomności i odwiązawszy pokojówce chustkę od ust, pyta ostro:

— Gdzie jest hrabina?

Pokojówka wlecze z oddechem, stęka i jęczy, lecz ani słowa wydobyć nie może.

— O, nieba — woła pierwszy ze służących. — Więc to musiała był hrabina, która przedtem wyszła. Ja to przeczuwałem. A jednak trudno mi było uwierzyć.

— Wy, głupcy! — gromi ich leśniczy gniewnie. — Czyście się nie mogli lepiej patrzeć? Wziąć hrabinę za pokojówkę. To głupota nie do uwierzenia.

— Naprzód za nią! — woła detektyw. — Panie leśniczy zostań pan przy pokojówce.

To mówiąc, wybiega z obydwoma służącymi.

Po chwili cały zamek jest zaalarmowany. Wszyscy szukają za zbiegłą hrabiną.

Służący barona Foebrena nie zostaje przy pokojówce, lecz zbiega na dół w nadziei, że Olgę jeszcze gdzieś w zamku, albo w parku odnajdzie. Tymczasem obserwowała Olga jego przybycie i wtargnięcie całej gromady do jej apartamentów, stojąc w jednej z nisz wąskiego i ciemnego kurytarza, gdzie ją nikt spostrzedz nie mógł.

Znając lokaja barona Foebrena, odgadła ona niezwłocznie, że on jej jakąś wiadomość od pana swego przynosi.

Wie też jednak, że w następnej chwili odkryją jej ucieczkę i musi dlatego się śpieszyć, aby się gdzie bezpiecznie ukryć.

Nie zwlekając więc, zbiega ona po schodach do parteru i znika w długim szeregu salonów i gościnnych pokoi.

Nie śmie ona teraz wyjść w tem samem przebraniu, lecz musi inną maskę włożyć, jeżeli stąd chce ona umknąć. Musi także mieć konia, bo starać się we wsi o wóz, to byłoby szaleństwo, a jakżeby ona jeszcze tak prędko stąd uciec mogła.

Przechodzi więc w ciemności na omacki przez liczne sale, gdyż zna tu każdy kącik, a światło tylko by ją zdradzić mogło.

Wreszcie dochodzi ona do jednego pokoju, w którym nie ma nic, prócz dużych szaf. Leży on zupełnie na uboczu w niezamieszkanem zamkowem skrzydle, a okiennice szczelnie są zamknięte.

Tu musi zaświecić świeczkę, aby przy blasku jej rozpatrzeć się w garderobie, którą szafy te są przepełnione.

Są to bardzo cenne lecz bardziej jeszcze przestarzałe szafy należące jeszcze do matki Egona, która te pokoje zamieszkała.

Olga wybiera stąd czarną jedwabną suknię i czarny płaszcz jedwabny, przebiera się prędko i przegląda badawczo w lustrze.

Tak, jest teraz znów wielką panią. Chowa szybko ubiór pokojówki do szafy, wkłada stosowny do kostiumu kapelusz i zasłania się podwójnym gęstym welonem.

A teraz musi jak najprędzej stąd uciekać. Trzeba jej koniecznie konia ale dostanie konia, to trudne i ryzykowne zadanie. A tu nie wolno jej z drugiej strony tracić czasu, gdyż hrabia Egon z powrotem ją zaskoczyć może.

Jak upiór przesuwa się przez długi szereg ciemnych komnat i dochodzi wreszcie do jednego wychodu. Poznaje jednak z przerażeniem, iż drzwi są zamknięte i z zewnątrz strzeżone.

Śpieszy więc do drugiego wychodu, ale i stamtąd wrócić musi.

Czyż jej wszystkie drogi odcięte? Jak się stąd ma wydostać?

Może jej się uda przedpokojem na podwórze wysunąć? — myśli ona przechodząc obszerną jadalnię. Lecz w chwili, gdy drzwi do hali chce otworzyć, cofa się z przerażeniem.

Słyszy tam bowiem głośną rozmowę i poznaje wyraźnie głos hrabiego Egona.

Tak, to on. Jest znów tutaj, a tem samem niebezpieczeństwo dla niej się zwiększyło.

Przykłada ona ucho do drzwi i nadsłuchuje z zapartym oddechem. Słyszy wyraźnie każde słowo. Służący opowiada o jej ucieczce, a hrabia gromi ich gorzkimi wyrzutami.

Olga uśmiecha się ironicznie. Gdyby on wiedział, jak blisko ona jest. Cieszy się złośliwie z bezsilnej jego złości.

Nagle słyszy drugi głos, na którego dźwięk krew w żyłach jej się ścina.

— To baron Marwitz! — jęczy Olga, jakby przybita i czuje się bliską omdlenia.

Czyż umarli zmartwychwstają? Czy to możliwe, aby on się znów tu zjawił? — szepcze ona sinemi usty. Nie, to przecież być nie może.

A jednak to jego głos! Każde słowo, które Kurt w sali do hrabiego przemawia i razi i rani jej ucho. Zdaje jej się, że to przykry sen.

On, największy jej nieprzyjaciel, znów się zjawił. Nie zginął on, jak ona myślała. Jej tryumf był zawczesny.

— Czyż się piekło na mnie sprzysięgło? — zgrzyta ona rozpaczliwie. — Czyż wszyscy moi wrogowie zmartwychwstają?

— A teraz złączył się hrabia z Kurtem przeciwko niej. O Egon dawno wiedział, że Marwitz żyje i tajemnie się z nim porozumiewał.

Z ust jej wyrywa się syk bezsilnej wściekłości. Budzi się w niej straszna nienawiść i chęć zemsty. Ręka jej łapie rewolwer w kieszeni ukryty.

O, gdyby tak ich teraz zastrzelić. Lecz to szaleństwo — myśli ona zaraz po chwili. Gdyby tylko się pokazała, to byłaby stracona. Ona teraz musi myśleć o swoim ratunku. Może jeszcze nadejdzie czas, w którym ona się na nich zemścić będzie mogła.

Hrabia Egon nie ma cierpliwości do wysłuchania długich uniewinnień służby. Wystarcza mu fakt, że Olga mimo czuwania ich, uciekła.

Po krótkiej naradzie z Kurtem, wybiera się z większą częścią służby, aby przeszukać park i bliższe otoczenie zamku, Kurt zaś zostaje tu z resztą ludzi na straży.

Wszystkie wychody są strzeżone, gdyż baron jest tego zdania, że Olga jeszcze w zamku znajdować się musi. Zaczyna więc z detektywem i rządcą przeszukiwać obszerny budynek.

Tymczasem zniknął służący barona Foebrena i nikt nie wie, gdzie się podział.

. . . .

Tymczasem przybywa Ritter ze swoim towarzyszem na zamek. Spotkał się z hrabią Egonem we wsi i rozczarowanie jego z powodu ucieczki Olgi jest nie do opisania.

Każe on sobie przyprowadzić obu służących, którzy Olgę strzedz mieli i zaczyna ich przesłuchiwać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podróż pociągiem z Ponta Grossa po przez terytorjum parańskie i jeszcze przez kawał obszaru stanu Sao Paulo jest dosyć nudna. Kolej biegnie z małymi wyjątkami przez kampy faliste, pagórkowate i do tego dosyć jałowe. Stąd też stada bydła pasące się na kampie są nie zbyt liczne i nie bardzo spaśne. Tu i owdzie widać nędzne chaty brazylijskie. O jakimś ożywieniu na stacjach też mówy być nie może. Dopiero od miasta Itapetininga zmienia się krajobraz. Kamp ustępuje miejscami lasom szczególnie w głębszych parowach lub w pasmach gór.

Zieleń kampu jest świeższa, obfitsza, więc też liczniejsze i spaśniejsze są tam trzody bydła. Tu i owdzie widać już krzewy bananów a co chwila pociąg mija zagony lub większe obszary zasadzone bawełną, w czem dowód, że przybyliśmy do strefy ciepłej, gdzie nie ma przymrozków zimowych, albo co najwyżej takie zdarzają się tylko wyjątkowo. W tych stronach napotyka się już licznych Włochów.

Właśnie na kilka godzin przed naszym przyjazdem do Itapetininga gościł tam specjalny delegat rządu włoskiego, generał Badoglio, o którym zresztą gazety krajowe dość szeroko się rozpisywały. Z okazji tak wysokiej wizyty dworzec w Itapetininga był pięknie i gustownie przystrojony w chorągiewki włoskie i brazylijskie a droga z dworca do miasta wysadzona zielonymi bambusami.

Późnym popołudniem pociąg przybył do miasta Sorocaba. Jest to miasto dość znaczne. Liczne kominy fabryczne świadczą o rozwiniętym tam przemyśle. Miasto samo rozłożone jest na licznych wzgórzach, pomiędzy którymi wije się w bagnistych nizinach jakaś rzeka; prawdopodobnie Paranapanema, albo który z jej dopływów. Nad brzegami rzeki i w moczarach (»banjadach«) widziałem piękne laski eukaliptusowe, widocznie mają one zadanie osuszenia terenu. Okolica miasta Sorocoba świadczy o pracowitości, o zmyśle porządku i piękna u jej mieszkańców. Ziemia urodzajna, pocięta w zagony i starannie uprawiona. Wszędzie widnieją piękne ogrody warzywne i winnice. Polski kolonista w Paranie mógłby się tu niejednego nauczyć od kolonisty Włocha. Dziwacznym i zabawnym był mi widok wozów na dwóch kołach (carrinho) zaprzężonych w kilka mułów, ale nie parami, lecz pojedyńczo, gęsim porządkiem. Oczywiście biorą tam ludzie w rachubę mule obyczaje, do których należy chodzenie w gęsim szeregu.

Z miejscowości przez które przejeżdżałem, zdążając do S. Paulo, zasługują jeszcze na wzmiankę piękna stacja kolejowa Mayrink i malowniczo w dolinie położone i wieńcem gór otoczone miasto Sao Roque.

Już się dobrze ściemiało gdy nasz pociąg, w którym siedziałem 24 godzin ostatecznie przybył do Sao Paulo, stolicy stanu tegoż imienia. Na stacji oczekiwali mnie nasi wiarusy z p. dr. Antonim Villié na czele. Przy ich uprzejmej i pożądanej pomocy znalazłem się w kilka minut później we wielkim pierwszorzędnym hotelu tuż w pobliżu stacji kolejowej, gdzie miałem wypocząć po trudach podróży. W Sao Paulo zabawiłem dzień cały a ponieważ w tym mieście dzięki serdeczności naszych rodaków odniosłem jaknajmilsze wrażenia, dlatego poświęcimy dniu temu osobny rozdział.

3 W São Paulo.

Do miasta S. Paulo przybyłem w sobotę dnia 21 czerwca, a jak się następnie z gazet dowiedziałem dnia 5-go lipca, a więc dwa tygodnie później, wybuchła tam krwawa rewolucja. Któż by się był wówczas spodziewał, że nad miastem tym już wisiała burza, która miała się w krótce rozpętać. Zdaje mi się jednak, że sfery rządowe musiały mnieć już jakieś »przeczucie« tego, na co się zanosiło, bo dziwi mnie, że listy wysłane z Rio de Janeiro dnia 28 go czerwca do Parany gdzieś utkwiły w drodze, albo też zostały już w Rio zatrzymane. Podobno rewolucja wyrządziła miastu znaczne szkody, nad czem trzeba ubolewać, bo S. Paulo jest rzeczywiście wielkiem i pięknem miastem, z którem Kurityba nie może iść w porównanie.

Wieczór zeszedł w hotelu prędko na pogadance z naszymi rodakami, którzy mnie zaznajamiali ze stosunkami panującemi pomiędzy tamtejszą polonją. Nazajutrz pełen niestrudzonego poświęcenia p. Antoni Villié zaprowadził mnie do kościoła pod wezwaniem św Gonsalo, własności Ojców Jezuitów, gdzie odprawiłem nabożeństwo i wygłosiłem polskie kazanie w obec licznie zebranych rodaków. Liczba ich byłaby jednak o wiele większa, gdyby „Lud“ nie był umieścił mylnej notatki, że polskiego nabożeństwa w S. Paulo nie będzie. Podczas Mszy św. chór polski pod kierownictwem p. Villié śpiewał nasze piękne pieśni kościelne. Na obliczach rodaków malowało się szczęście, że po dłuższej przerwie mieli znów okazję być na polskiem nabożeństwie. Daj Boże, aby wzniosłe ideje św. wiary i polskości nieustannie przyświecały naszym rodakom w S. Paulo, a będą oni wśród obcego elementu piękną oaza ducha polskiego, na którą mile i z podziwem patrzeć będą i swoi i obcy, (Ciąg dal. nast.)

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości wości w Brazylji

Nakładem własnem co dopiero wyszła z pod prasy:

MAPA PARANY

(w 7-miu kolorach 50X70 cm.)

*

Taka sama mapa kosztuje w księgarniach przynajmniej 6$000

*

Ażeby cenę zrobić przystępniejszą a raczej ażeby się każdy mógł zaopatrzeć w dobrą Mapę Parany — kazaliśmy wykonać wielką ilość tych map specjalnie dla nas i które sprzedajemy

— TANIO —

*

CENY:
Na dobrem papierze 2$500
Na najlepszem papierze 3$000
W tuzinach 2 mapy darmo

*

Studjowanie Geografji — to jeden z najważniejszych czynników Oświaty NIECHAJ WIĘC KAŻDY SOBIE ZAMOWI TĘ TANIĄ MAPĘ PARANY.

*

ADRES:
Gazeta Polska w Brazylji
Caixa Postal B
CURITYBA — PARANA

Ilustracja

(Tygodnik Illustrowany) wychodzący w Warszawie.

Prenumerata roczna 80$000

Kto zechce zaprenumerować, niech nadeśle należytość z góry a otrzyma to czasopismo od Nowego Roku regularnie co tydzień.

Okazowe numery się nie wysyła.

Zamówienia i należytość przesyłać pod adresem:

Gazeta Polska, Curityba Parana, Caixa B.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarję adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:
Praça Osorio N.57.

WIELKI KONCERT MIECZYSŁAWA HORSZOWSKIEGO.

Towarzystwu im. Fryderyka Chopina, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się pozyskać dla swego Inauguracyjnego Wieczoru udział znakomitego polskiego pianisty p. Mieczysława Horszowskiego.

P. Mieczysław Horszowski, znany już przed kilkunastu laty jako „cudowne dziecko“, zabłysnął obecnie jako gwiazda pierwszej wielkości.

P. Horszowski jeden z najlepszych odtwórców Chopina, poświęci cały wieczór temu naszemu narodowemu geniuszowi.

Koncert p. Horszowskiego odbędzie się w teatrze Guayra w najbliższych dniach.

P. Horszowski pochodzi ze znanej lwowskiej rodziny, kształcił się w Wiedniu u znakomitego profesora Leszetyckiego, u którego swegu czasu kształcili się również Ignacy Paderewski, Józef Sliwiński, Ignacy Frydman i wiele innych znakomitości.

Nie wątpimy, że na koncert tego znakomitego pianisty, który zawdzięczać będziemy jedynie staraniom państwa konsulów Miszke, zjawią się wszyscy rodacy, którzy swe ucho popieścić pragną prześlicznemi tonami naszego wielkiego kompozytora i muzyka Fryderyka Chopina (Szopena).

Data koncertu ogłoszoną zostanie w miejscowych dziennikach brazylijskich a także i w polskich o ile to będzie możliwe.

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tem samem domu jak dawniej obok rzeźni Garmater
FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

— SPECJALNOS'Ć —

GAMASZE

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Aniliny i farby niemieckie

— Marki BAYER —

do farbowania zwłaszcza wybiałkłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL
najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

— CARLOS LUHM —

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

Fabryka cukierków
„AURORA“
Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba — Paraná — Brasil.

PATRZCIE PAŃSTWO!

KLIENT zadowolony A KRAWIEC również bo KRÓJ DOSKONAŁY A to dlatego ŻE UBRANIE WYKONAŁ

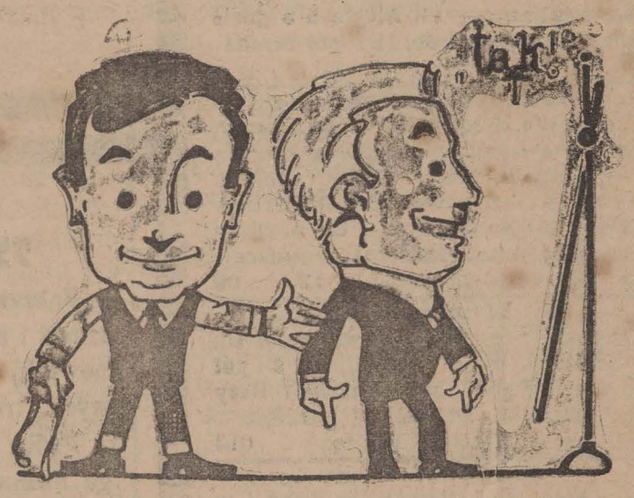

JAN FAUCZ CURITYBA Avenida Luiz Xavier N. 11.

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarni maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

S. P. MARJA CHMIELEWSKA.

Felicjanowo—linia Julio de Castilhos. Od trzech miesięcy zachorowała nauczycielka naszej szkoły, panna Marja Chmielewska. Dziatwa smutnie czekała z tygodnia na tydzień aby powrócić do szkoły, a tu 17 października, rozeszła się smutna wieść, że ona pożegnała się z tym światem, opatrzotrzona św. Sakramentami.

Na pogrzebie, w którym wzięła udział dziatwa kilku szkół, X. proboszcz K. Zajkowski, w krótkiem przemówieniu żałował, że ubywały siły nauczycielskie, już tak nie liczne, zachęcał młodzież do pomocy w walce z analfabetyzmem.

Muzyka harcerska po pierwszy raz zagrała marsza żałobnego na pogrzebie ś. p. Marji Chmielewskiej.

Sekretarz Towarzystwa
Józef Szczykalski

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej linice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne

LEKARZE

Dr. Carlos Moreira
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nossi gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n. 19, Rezydencja ul. V-de Nacar n. 85, Telefon 388 037

Dr. Carlos Ickler
Operator i akuszer, specjalność choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 9 i od 2 do 4godz. wiecz. Przy ulicy Conceilheiro Barradas n 111 080

Dr. Espindola
Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro n 46. Przyjmuje od 12 do 16 godz. po południu, Telefon 151 080

Dr Franciszek Franke
Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorjum ulica Barao do Serro Azul n 8 Rezydencja ulica Commendador Araujo n 74 01

Dr. M. Izaacson
Operator-Akuszer. Specjalnośc choroby kobiece i pęcherza. Konsulterjum Apteka 1 de Março n 6. Telefon n 62. Rezydencja Rio Branco n 96, Telefon n. 661 08

Dr Mendes de Araujo
Specjalność; syfilis i choroby pęcherza Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorjum Apteka Minerva, Plac Tiradentes 05

Dr Rudolf Warnecke,
Specjalność choroby nerwowe i dziecinne, Dyrektor Centrali instytutu opieki nad dziećmi przy ul. Alegre n 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana 07

Dr. Saldanha Sobrinho
Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy, syfilis we wszelkich stadjach preparatem Bismuthiodina. Leczy choroby nerwowe i nałogowe jak alkoholizm sugestię. Konsultorjum: Ul. S. Francisco n 54, Apteka Moderna, Rezydencja Travessa Zacharias n 12 a 09

Dr. Wirmond Lima
Akuszerja i operacje. Konsulterjum Ul. 1 de Março n 17. Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu Rezydencja ul. Dr. Muricy n 129, Telefon 123 013

Dr. Torres Netto
Wyjeżdża do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorjum i rezydencja Plac Tiradentes n 54 a. (obok apteki Stelfeld) 06

DENTYSCI.

Anna Carmeliano Cilick
ul. Ebano Pereira n. 43 012

Humberto Pimentel
Ebano Pereira n. 11 012

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

João B. Martins
Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej godzinie. 018

Justo Maciel
Ukończony dentysta w N. Ameryce, z 23 letnią praktyką. Wyrywa bez bólu, plombuje po cenie od 5$ i wstawia po cenie od 10$. Robota gwarantowana.
Ul. Commendador Araujo n. 24
010

Leão Mocellin
Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 ej godziny. Plac Tiradenten n 10
022

Księgarnie, papiernie i drukarnie

Casa de Novidades
Pismia ilustrowane, jurnale, zabawki, książki do nabożeństwa, święte obrazy i statuetki, najrozmaitrze przedmioty na prezenty. Papiery wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n 66

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes"

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Rachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 58 — PARANA.

Livraria Mundial
Pierwszorzędny zakład drukarski, introligatornia, liniarnia i fabrykacja ksiąg handlowych. Wybór książek i przyrządów szkolnych. Dla kupców ze znacznym upustem Ul. 15 de Novembro 52

Casa Schmidt
Wyroby fajansowe, żelaziwa, szkła, amunicja, Farby i oleje, wszelkie materjały dla intalacji elektrycznej, lampy etc. Plac Tiradentes n 3 048

Sapataria Siria
Korzystajcie! likwiduje się wielki wybór obuwia ceny niesłychanie tanie Plac Tiradentes z prawej strony katedry n 10 062

ASEKUROWAĆ SIĘ NA ŻYCIE Radzimy tylko w EQUITATIWIE, która ma swoją filję w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n 4 A. Superintendent na Paranę i Bankier na Kurytybę Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIĄDZE
wypożyczają się na mały procent pod hypotekę lub pod gwarancją bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego director Godofredo Lima przy ulicy Marechal Deodoro n. 38. 028

ADWOKACI.

AZEVEDO MACEDO
i DR. MACEDO FILHO
Prowadzi wszelkie sprawy cywilne, handlowe, kryminalne oraz sieret, w każdej miejscowości stanu Parana i S. Catharinę. Koszta z góry płatne. Biuro Av. Vicente Machado 20. 078

DR. BENJAMIN LINS.
Biuro Conceilheiro Barradas 181 (063)

DAVID SILVEIRA DA MOTA
2 biuro rejentalne Sieret i Inwentarzy Przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 2 a. 042

DR. GASTAO FARIA.
Biuro Plac Ozerio n. 49, Telefon 626
044

DR HUGO ANTONIO DE BARROS
Biuro ulica Buenos Aires n. 15, Telefon 666 030

DR ULYSSES VIEIRA
Biuro ulica Rio Branco n 89. Telefon 376 020

Dominik Kurecki
Polski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5
Wielki wybor materjałów na ubranie
Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana.
CENY NISKIE.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 26 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina" działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:
Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" i „Sud Atantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»CEYLON«	—	30 listopada
»ALBA«	6 grudnia	7 grudnia
»GROIX«	—	20 «
»LUTETIA«	5 »	6 «
»HOKDIE«	—	31 «

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zw. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.
Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels
Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materjałów, przedmioty właściwe na presenty, oraz na karnawał.
Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o nizkich cenach 088

Handel Polski

w Barro—Brechim Rio Gr. S.

Władysława Obrośląka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż nowości rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję produkta kolonjalne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obrośląk
Barro—Brechim | Rio Grande do Sul